Ner 268 — Kraków 23 Listopada — Czwartek. — Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hereck*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu**: ***p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc Grudzień 2 złr.
„ „ od 1go Grudnia do 31go Marca . . . . 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień 2 złr. 25 c.
od 1go Grudnia do końca Marca . . . . 8 złr. — c.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP. Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 30go Listopada.

Kraków 22 listopada.

W przeddzień otwarcia sejmu krajowego, obok ciekawości, jaką budzi oczekiwanie propozycyj rządowych, ciekawości, która dopiero za dni kilka będzie zaspokojoną, zwraca na siebie uwagę powszechną pytanie: jaki będzie, że tak powiemy, parlamentarny układ sejmu, jak się on ugrupuje, jakie zorganizują się kółka? Różne w tej mierze słyszeliśmy i czytaliśmy zdania i domysły.

Głównym podziałem w zgromadzeniach reprezentacyjnych bywa zwykle obóz rządowy i opozycyjny. Grunt ten, na którym kształtują się stronnictwa sejmowe, usuniętym podobno został po większej części dla sejmu naszego manifestem z 20 września, jakoteż okólnikami ministrów, w których zapowiedziana decentralizacya, a tem samem autonomia krajowa, udział żywiołów krajowych w administracyi, reforma biórokratyczna, używanie języka krajowego, i inne zasady rządu, odpowiadają potrzebom i życzeniom. Niechcemy przez to powiedzieć, aby już opozycyi w sejmie lwowskim być nie miało, ale że ta, odnosząc się do środków, nie będąc zasadniczą, nie może tworzyć podstawy do ukształtowania wybitnego obozu.

Żywimy w sobie nadzieję, że narodowość nie dostarczy również gruntu do rozdziału sejmu na kółka, że nie będziemy widzieli kółek polskiego i ruskiego. Byłoby to niestety dowodem trwania dysharmonii, owego braku łączni między żywiołami społecznemi Galicyi, który, jak mówiliśmy niedawno, pozbawia kraj nasz głosu przynależnego w monarchii i umożebnia w nim ów stan wyjątkowy, wszelki rozwój i pomyślność tamujący. Wszak interes kraju jest tenże sam dla Polaków jak dla Rusinów: zarówno jednym jak drugim zależeć musi na silnej organizacyi kraju, jedni jak drudzy z samorządu korzystać, porówno wszelkich swobód używać będą, a sprawy sporne na polu wolności i równouprawnienia wspólnie załatwione, zjednoczyć usiłowania ich powinny. Zgoła, sądzimy, że nie ma powodów istnienia kółek polskiego i ruskiego, bo tak Polacy jak Rusini w Galicyi jedne i te same mają obowiązki dla kraju, i w jednym i tym samym stosunku do monarchii zostają.

Boleśniejszym jeszcze dowodem trwającego nietylko już rozdziału ale antagonizmu żywiołów naszej społeczności byłoby utworzenie kółek mających cechę szlachecką, chłopską, lub jak niedawno czytaliśmy, mieszczańską. Słusznie bardzo zauważano, że byłby to podział na kasty, który w sejmie krajowym miejsca mieć nie może ani powinien. Powodem, że się takie kółko mieszczańskie nie utworzyło na poprzednich sejmowych sesyach, nie była krótkotrwałość zwołanego sejmu, ale natura rzeczy. Nie mamy jeszcze średniego stanu, a kółko mieszczańskie w sejmie nie byłoby jego objawem. Stan średni w kraju naszym powstanie trybem naturalnym w miarę wzrastania handlu, rozwijania się przemysłu. Wiemy dobrze, że sejm złożony jest z reprezentantów szlachty a raczej większej posiadłości, z włościan i chłopów, bo to są klasy ludności, z jakich się składa każda społeczność, ale interesa tych klas zlewać się powinny na jednej demokratycznej podstawie, to jest równości obywateli krajowych. To też nie ze szlachty, z mieszczan lub chłopów grupować się winny kółka sejmowe, ale z obywateli krajowych nad dobrem kraju obradujących w jednej myśli, w jednem przekonaniu do jakiejkolwiek klasy ludności należą.

Grupy czyli kółka sejmowe, podobnie jak koła matematyczne, nie dadzą się pojmować bez środka. Środkiem tym powinna być pewna zasada czyli przekonanie, że tą drogą najpewniej dochodzi się do celu. Cel u nas zwykle jest jeden, rozchodzić się tylko może o drogi. Wspólność przekonania gromadzi członków w jedno koło. W parlamentach widzimy ludzi, którzy takie zasady najwybitniej przedstawiają, wybieranych za przewodników partyj sejmowych. Radzibyśmy, aby i u nas tak być mogło. Dowodzi to organizacyi i rozumu politycznego; ułatwia dyskusyę, upraszczając ją, i pozwala osiągnąć prawdziwy parlamentarny rezultat.

W dalszym ciągu rozpoczętych w numerze wczorajszym uwag o instytucyach, jakich organizacya kraju naszego wymaga, autor rozbiera rzecz o gminie wiejskiéj w następujący sposób:

Na pierwszem planie pomiędzy temi instytucyami, które czekają wzmocnienia, a nawet zupełnéj kreacyi, stoi gmina. Gmina, to wyraz co zaraz następuje po słowie rodzina; drugi to węzeł, który w rozwoju dziejowym społecznie i moralnie wiązał ludzi. W pośród dzikich istnieją gminy, pokolenia po pustyniach rozsiane gminami się organizują i rządzą, a nasz kraj nie ma istotnie gminy.

Urządzenie gminne po przemianach dawnego stanu pańszczyznianego do dziś dnia czeka na nową dla siebie organizacyę. Słusznie też nowe ministeryum za pierwsze zadanie sejmu wskazuje rozwiązanie téj zasadniczéj, téj organicznéj kwestyi.

Urządzenie gminy wiejskiéj nietylko jest wzniesieniem najważniejszéj instytucyi społecznéj, ale będzie zarazem ostatecznem załatwieniem kwestyi włościańskiéj, która była rozciętą ale nie była rozwiązaną. Przeto podwójną wagę do sprawy téj przywiązywać należy, bo jestto taka sprawa, która skrzywiona częstokroć krwią się okupuje, a szczęśliwie rozwiązana staje się poręką niespożytéj siły całéj budowli społecznéj, sprawa przedewszystkiem socyalna.

Po nagłéj przemianie dawnych stósunków pańszczyznianych proces rozkładu, zatarcia się dawnych urządzeń prócz trochę bolesnych pozostałych jeszcze wspomnień, dopełnił się całkowicie, lecz natomiast nic nowego się nie wzniosło. Dawny zarząd dominium z poddaństwem obalony, jak się tego domagała sprawiedliwość i społeczny interes; lecz natomiast nie wzniosła się gmina; siły samorodne gminy, patryarchalne węzły czy pewna władza powagi nietylko się nie wyrobiły, ale nawet istniejące zarody tego gminnego samorządu tak ogólnego w słowiańskich kołach zupełnie znikły. Tymczasem i czynna interwencya władzy zużyła się; wraz z potępieniem przewagi biórokratyzmu sam rząd dochodzi do tego przeświadczenia, że zbytnia opieka rozbitych elementów jest dla niego uciążliwą a dla kraju szkodliwą; zużyło się zarówno u ludu pierwotne, bezwzględne, dla niższych urzędowych czynników zaufanie, chociaż się urok dla saméj władzy nie zachwiał. Słowem, jak pod względem cywilizacyjnym lud jest na tym stopniu niebezpiecznego przesilenia, co już nie jest zupełnie ciemnym i prostaczym a jeszcze nie jest oświeconym; tak pod względem społecznym i politycznym jest na tym stopniu, gdzie się już rodzą wszystkie potrzeby a jeszcze się nie wyrobiły żadne warunki życia samoistnego.

Kwestya urządzenia gminy znachodzi dzisiaj prawie zupełną *tabula rasa*: trzeba wszystko postawić na nowo i wszystko utworzyć *ab ovo* jak mówią, co tem lepiéj może, że nic nie ma do usunięcia, nic nie zawadza i w zarodzie nie skrzywia przyszłéj organizacyi.

Kwestya gminy jest kwestyą przedewszystkiem wolności; z usunięciem poddaństwa lud nie został jeszcze wolnym, on tylko przestał być poddanym. Wolność zstępuje dopiero z ideą prawa i obowiązku, trzeba te masy wyzwolone wrobić w tkaninę tych praw i obowiązków społecznych, które stanowią organiczną całość, aby je nazwać można wolnemi.

Jak dla ludu przyszłe życie gminne będzie dopiero pierwszym objawem życia samoistnego, tak dla kraju cała zarówno kwestya gminy jest pierwszą podstawą samorządu. Umieć się rządzić w gminie jestto umieć się rządzić w kraju.

Pierwszym warunkiem ustawy, która ma organizować społeczne życie jest to, aby była prostą, niekrępującą naturalnego rozwoju wewnętrznego. Ustawa gminna winna być raczéj zarodem, z której ma wyróść przyszła instytucya według sił i natury społeczeństwa, niżli téj instytucyi ściśniętemi i krępującemi ją ramami, do których koniecznie miałaby się zastósowywać i w nichże zamykać. Nigdzie więcéj, jak w takich zasadniczych kwestyach, zawikłanie, niejasność a zwłaszcza sztuczność ustawy nie wywiera smutniejszych skutków. Ustawa szersze stawiająca zakresy i przechodząca stan i siły społeczne jest błędną utopią: ustawa przeciwnie szczuplejszy zakres oznaczająca, niż potrzeby tego wymagają, staje się niewolą. Chodzi tylko o główny zarys działalności gminy i atrybucyj jéj służących, a ich wypełnienie od samoistnego rozwoju zawiśnie.

Obrona i reprezentowanie wspólnych interesów gminy, własności niepodzielne, kasa czy spichlerz gromadzki, szkółka i szpital, opieka nad sierotami i ubogiemi, zapomogi w czasie głodu i przednowku, strzeżenie moralności i porządku, karcenie przestępstw w tym zakresie, pośrednictwo z rządem, zarząd wyborów na urzęda gminne czy na wyborców sejmowych; wreszcie pewien rodzaj sądów polubownych, strzeżenia nienaruszalności granic, kontrola w sprawach działu i drobnych kwestyach o moje i twoje, a przytem bezpośrednia styczność z wyższemi władzami, pobór podatków, utrzymanie policyi gminnéj, oto szeroki zakres działalności władzy gminnéj. Wszystko to są prawy zasadnicze, te kamienie węgielne budowli społecznéj, które silnie osadzić jest pierwszym warunkiem siły i trwałości całéj budowli.

Wszystkie te funkcye, te obowiązki, te sprawy, które albo zaniedbane leżą odłogiem, albo je biórokracya w swoje ujęła dłonie; wszystko to są funkcye raczéj społeczne niż prawne, moralnéj więcéj doniosłości niż urzędowéj. Wdrożyć pojęcia prawa w zwyczaje, strzedz uszanowania władzy i własności ze stanowiska więcéj moralnego niż polityczno-prawnego, oto pierwsze zadanie zarządu gminy. Wyzwolić z martwego paragrafu a uczynić regulatorem życia prostaczego, te pierwsze podstawy słuszności i prawa, oto jéj zadanie polityczne. Obyczajowe jeszcze wyższe; do zarządu gminy należy przedewszystkiem policya gminna, a funkcya ta tak często uciążliwa i odrażająca w tym zakresie pierwotnego społeczeństwa winna być właściwie stróżowaniem moralności. Przewodnik gminy o jeden tylko krok stojący daléj od ojca rodziny winien stanąć bliżéj ojca rodziny niżli prefekta policyi; zarówno jak pod względem moralności winien głównie szukać natchnień w kościele parafialnym i jego naukach. Nie chcemy usunięcia zarządu gminy zpod wpływu i rozporządzeń władz, ale zbliżając się do nich jako najniższa instancya władzy z odpowiedzialnością wobec niéj, winien przytem przedstawiać jako prywatna strona interesa gminy, i więcéj jako społeczna instytucya niżli urząd wykonawczy, bo chodzi tutaj o utworzenie najwyższego organu życia społecznego a nie o wskrzeszenie biórokratyzmu gminnego.

Nie nam zresztą przesądzać przyszłą ustawę i rozmiary nadane téj pierwotnéj instytucyi. Znane teorye stoją otworem, a za pierwowzór służyć może którykolwiek kraj z wyrobioną instytucyą gminną; nieprzesądzać przeto rozmiarów ustawy, ale przejrzéć elementa, w skład instytucyi mające wejść, byłoby naszem zadaniem.

Element czysto-ludowy zostawiony sam sobie, gdzieżby zaszedł, choćby z wykończoną ustawą gminną? Sądzimy, żeby złego kierunku może nie obrał, aleby się z miejsca nie poruszył. Gmina wiejska przy najliberalniejszéj ustawie nic z siebie nie zdoła wydać, będzie tylko obstawać uporcie przy swoich materyalnych pretensyach; odłączona zamknie się w swojéj odrębności kastowéj; rządzona sama przez siebie zostanie nadal pod wpływem przesądów i ciemnoty. Gorszy byłby jednak wypadek, gdyby oddzielna gmina wiejska pożyczała sobie sił z poza swego zakresu, gdyby sobie przybierała przewodnika i pośrednika w tak zwanéj intelligencyi wiejskiéj. Natedy biórokratyzm albo demagogia, lub oboje razem znalazłyby najpewniejszą drogę utrwalenia się na saméj podstawie społeczeństwa, i owładnienia tą drogą zarządu gminy, doszłyby do wysuszenia w samych korzeniach społecznego drzewa. Przykład mandataryuszów uosobiających w sobie te dwa zgubne kierunki, sama zresztą loika powinna powstrzymać tak rząd, jak sejm w przyszłéj ustawie gminnéj od powołania pośrednich czynników do jakiejkolkiek funkcyi w zarządzie gminy. Pośrednik nie podzielający interesów gminy, a chcący ją owładnąć, będzie albo eksploatował i zdradzał, albo burzył, i w imię jakiejkolwiek potrzeby lub chuci buntował przeciw porządkowi organicznemu. Zresztą z urzędnikiem, który nie wyszedł z gminy, będzie to zawsze biórokratyzm a nie samorząd.

Kiedy element ludowy jest zanadto bierny i wsteczny, a pośrednik bywa niebezpieczny, cóż pozostanie do zorganizowania silnej gminy? oto rozszerzyć jéj granice, połączyć choćby chwilowo nieco różne interesa, i równoważące się siły.—Czemby była oddzielona gmina dworską od gminy wiejskiéj? Oto osobnikiem z przeciętemi wszystkiemi arteryami społecznego życia, oto osobnikiem nie reprezentującym nic oprócz interesu indywidualnego; samotną redutą oblaną do koła przeciwnymi jéj żywiołami, pod których prężeniem runąćby musiała, lub wlec życie bez wpływu i znaczenia wobec powszechnego ruchu i postępu. Nie, postępu nie byłoby w tak rozdzielonem społeczeństwie. Dwór i gromada są to bądź co bądź dwa punkta elektryczności z których złączenia jedynie wybłyska iskra życia, jest to ręką Stwórcy skojarzone stadło. Dla minionych już przejść i dzisiejszej jeszcze obojętności nie godzi się zrywać społecznego węzła. Owszem te przejścia trzeba zatrzeć, a tę obojętność i uprzedzenia potrzeba nie mrzonkami, ale realnemi czynami, wspólnem obcowaniem i organicznem życiem zniweczyć; trzeba interesa związać i siły sprzęgnąć do wspólnego dzieła podźwignienia. Nie chcemy gminy wiejskiej poddać pod gminę dworską, broń Boże; chcemy tylko dwie części składowe wzajem się uzupełniające złączyć, nie przeciwstawiać interesów dworu i gromady ku wiecznéj wojnie, ale je połączyć na wieczny sojusz. Ale powiedzą nam: te interesa są sprzeczne, te stanowiska są odmienne; tem więcéj potrzeba złączenia się okazuje. Trzeba właśnie sprzeczne żywioły równoważyć: nie ma społecznéj łączności, gdzie warunki jednych warstw społecznych są dla drugich obcemi i niedostępnemi, jak nie może być harmonii w rodzinie, w któréj każdy członek sobie odmienne i osobne stawia cele, a nie jednoczy się w wspólnych usiłowaniach pomyślności rodzinnéj.

Z innéj strony wyradza się obawa, że jeźli gmina wiejska nie będzie oddzieloną, ani podporządkowaną pod przewagę dworu, ale tylko związaną unią personalną, że tak powiemy, to przy dzisiejszym braku zaufania ze strony ludu, wójt gromadzki będzie rządził we dworze. Nie, niech dwór tylko broni pozytywnych interesów swoich i gromady, niech na nią działa nie jako władza, ale jako przewodnik społeczny, niech wyższa cywilizacya dworu reprezentuje wobec gromady postęp materyalny w dobrem gospodarstwie i stósownéj obronie interesów wspólnych; a w zakresie obyczajowym umoralnienie, opiekę i poradę, nie egzaltowano-humanitarne podloty niepraktycznych przedsięwzięć, ale pozytywne korzyści i realny postęp: to sama siła rzetelnéj oświaty i instynkt własnego interesu w gromadzie nada naturalną przewagę dworowi. Jeżeli zaś dwór przy już uspokojonych namiętnościach i w normalnem położeniu, w jakie wchodzić zdajemy się, nie zdoła wywrzeć tego wpływu — to jeszcze wolimy, aby był rządzonym przez gromadę, niżli, żeby miał być od niéj oddzielonym: bo ulegnięcie dworu pod wpływem gromady dowodziłoby tylko słabości, z któréj się jeszcze można podźwignąć—potrzeba oddzielenia wskazywałaby brak żywotnéj iskry, bez któréj nastąpićby musiał stanowczy upadek. Kolizyi nie ma się co obawiać, boby nie było pośredników jedynie rozdmuchujących te kolizye. Podnosimy nawet, a może i niewłaściwie zastósowane słowo, które się nam powyżéj wymknęło, unia personalna dwóch części gminy. Części te zachować muszą pewną swoją oddzielność z natury rzeczy wypływającą, winny się tylko jednoczyć w wspólnych sprawach. Chcemy tylko równouprawnienia odmiennych warstw wiejskiego społeczeństwa, ale nie niwelacyi strącającéj do równéj linii tak nierówne stanowiska. Protestujemy przeciw amputacyi członków jednego ciała, ale nie chcemy zdławienia ich w jednakową formę. Ustawa pod tym względem powinnaby postawić jasne określenie tego złączenia, a nie zrównania dwóch odmiennych części. Określenie to winno zapewnić wewnątrz swobodę i niekrępowanie dwóch części gminy zewnątrz, ich solidarność, a w ten sposób uniknie się kolizyi, któraby rozdział musiała wywołać. Przypuśćmy n. p. że myśl parcelowania gruntów dworskich dzisiaj tak powtarzana weszłaby w życie, czyżby na jednym kawałku ziemi miały stanąć dwie gromady oddzielone, a przez to samo sobie niechętne.

Pominąć zarówno niemożna innych żywiołów w skład gminy mających wejść, gdyż przy idei równo uprawnienia gmina nie może pozostać kastową ludu korporacyą, ale pierwszą instytucyą społeczną całość obejmującą. Że tu wspomnimy tylko o stosunku gminy do parafii, zarówno jak duchowieństwa wiejskiego do gminy — jest to względ, który przemilczeć omal nie zbrodnią byłoby. Do tego akordu różnych żywiołów społeczeństwa wiejskiego głos kapłana jest niezbędnym. — Parafia stanowi osobną instytucyą wyższą, bo czysto moralną, jest ciałem oddzielonem stojącem ponad gminą. Lecz chociaż duchowny, chociaż pleban jako władza sumień i religijna powaga stoi powyżéj — to jednak jako indywiduum mające prawa polityczne, jako obywatel, zarówno z dworem na-

Część literacko-artystyczna.

ROMANS uczciwej kobiety

XI.

Gdy przyszłam do upamiętania się, ujrzałam się w łóżku. Panna służąca, Małgorzata, stała przy mnie; jaskrawy promień słońca oświecał moją kotarę; przez otwarte okno widziałam jak wietrzyk kołysał gałązkę bluszczu, i świegotanie ptasząt słyszałam na dworze.

Z trudem tylko zebrałam myśli, z trudem odzyskałam pamięć — i zamknęłam oczy z instynktowego wstrętu do swiatła, jakiemu podlega każdy, kto cierpi. Małgorzata wypytywała mię; odpowiedziałam, że nie mogąc zasnąć, wstałam o świcie, dostałam zawrotu głowy i upadłam. Oglądając mię na wszystkie strony, przekonała się że nie poniosłam żadnego szwanku, ani rany; rana moja, była wewnętrzną. Max posłał był po lekarza, który zaraz przybył — lecz ja nie chciałam go dopuścić do siebie, w obawie, żeby mię nie dręczył pytaniami.

Przez cały tydzień siedziałam zamknięta u siebie. W dzień czułam się bardziej osłabioną, w nocy porywały mię dreszcze i gorączka. Nie chciałam żeby kto czuwał przy mnie, z obawy powiedzenia czegoś w malignie, coby przed sługami mogło odkryć moją tajemnicę. Zresztą rodzaj mego majaczenia, niebył zastraszający; co nocy zdawało mi się że ściany, sprzęty, obrazy, lustra, łóżko moje, wszystko zgoła, przywdziało po kimeś żałobę, i że te sprzęty rozmawiały o jakiejś osobie, co bardzo kochała, co wierzyła w życie, marzyła o szczęściu, — i że pewnego dnia, znikła bez śladu. Dla tej osoby czułam niewymowną litość; i zapewne musiałam z nią rozmawiać i płakać nad nią, gdyż po każdym paroksyzmie, poduszka była łzami zwilżoną.

Trzeciego dnia przyniesiono mi bilecik od Maxa:

„Obawiam się — pisał mi — czy pobyt mój „w tym domu nie jest przeszkodą do jej wyzdro„wienia. Chcesz pani, abym odjechał? Zrobię, co „każesz.“

Odpowiedziałam mu:

„Proszę nie odjeżdżać nie rozmówiwszy się ze mną. „muszę coś postanowić, i dla tego radabym pomó„wić o tem. Kilka dni zwłoki, to przecież nic „nie znaczy, kiedy życie tak długie!“

Nakoniec kiedy w parę dni uczułam się zdrowszą, zeszłam do salonu i kazałam prosić Maxa.— Przyszedł. Na jego twarzy ani śladu pomięszania, w ruchach żadnego przymusu; zbliżył się do mnie z gracyą wielkiego pana, i z tą elegancyą w całym układzie, która mię teraz raziła nieznośnie. Kilką słowami zapytał o stan zdrowia, usiadł, i dał znak że gotów słuchać co powiem. — Ta jego spokojność ukrzepiła moją odwagę.

— Rozmowa ta — rzekłam — zapewne nieprzypadnie Panu do smaku, który nie lubisz podobnych explikacyj — lecz tu zachodzi nieunikniona konieczność.

Kiwnął głową, i ani jeden muszkuł nie drgnął na tej bronzowej twarzy.

— Zresztą — mówiłam dalej — nielękaj się Pan. Nie będę mu robić ani zapytań, ani wyrzutów. Od kilku dni nabrałam dużo rozumu. Widać, że skorzystałam w pańskiej szkole.

Ukłonił się, dziękując niby za ten komplement, i dodał:

— W każdym razie gdybyś Pani namyśliła się, to odpowiedziałbym najszczerzej na jej pytania, i wysłuchałbym najspokojniej jej wyrzuty — ale masz słuszność, po co próżne słowa? Co było, nie wróci; zajmujmy się więc przyszłością.

— W rzeczy samej; — co było, nie wróci! — odparłam z żywością. — Gdybym chciała ubolewać nad tem, odprawiłbyś mię Pan do wyroków przeznaczenia, które wszystkiem rządzi i odpowiada za wszystko. Znam jego doktrynę, wyznajesz ją słowami i pismem. Ach mój Boże! nie dziwię się niczemu, i nie tylko niemam tego Panu za złe, owszem, dziękuję jak za łaskę. Bywają obelgi co jak piorunem zabijają miłość; a Pan umiesz uderzać. Moje uczucie umarło bez długiego konania; oszczędziłeś mi wiele cierpień. . .

Wzruszenie zaczynało mię już przejmować; zamilkłam na chwilę, żeby przyjść do siebie, i mówiłam dalej spokojnym tonem.

— Zapomnijmy o przeszłości. Cóż o niej gadać, kiedy się nie rozumiemy? Panu ciężyły kajdany, nudziłeś się, moja miękka tyrania oburzyła twoją dumę — wszystko to są prawdy, których wprawdzie nie pojmuję, ale wierzę jak w tajemnicę wiary. Nie pozostaje nam więc jak ułożyć się o przyszłość, i w tym punkcie może potrafimy się porozumieć. Nie potrzebuję powiadać iż w pierwszej chwili miałam zamiar dom ten opuścić; lecz namyśliłam się, a namysł zawsze weźmie górę nad krokiem porywczym. Znam kogoś, co utrzymuje, że nieszczęście bywa raczej głupie niż złe —śmiesznością więc jest gniewać się na głupców. W żadnym też razie nie mogłabym wracać do mego ojca, i niepowiedzieć mu całej tej awantury; znam go dobrze, cierpiałby ogromnie, a ja widząc jego cierpienie, umarłabym z rozpaczy. Wolę zostać tu gdzie jestem, wszakże pod jednym warunkiem, który zapewne zyska pańskie potwierdzenie.

Oczy Maxa ożywiły się; patrzał na mnie z uwagą. — Sądzę, że się czego innego po mnie spodziewał, a ja mu przedstawiam się w nowem świetle.

— Jakiż to warunek? zagadł poważnie.

— Komuż jeźli nie Panu zawdzięczam nowe wyobrażenia o instytucyi małżeństwa, w której miłość nie ma nic do czynienia jako zabytek stanu dzikości. Widzisz Pan, że go czytałam z korzyścią. Zmiłuj się zamykaj lepiej swoje papiery; gniew kobiety nie cofa się przed żadnym sekretem. A zatem, jeżeli inaczej być nie może, zgadzam się pozostać z Panem, i w oczach świata uchodzić za jego żonę; lecz równocześnie nie poczuwam się do żadnego obowiązku, czyli raczej, oboje zostawiamy sobie nieograniczoną wolność. Tak jest, chcę należeć do siebie, być wolną w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. . . Proszę się nie dziwić; ja bowiem nie grożę, nie mam żadnego planu i bynajmniej nie silę się podnosić zasłony przyszłości; upominam się tylko o prawo, i nic więcej.

— To, co mi Pani proponujesz — odrzekł z ironicznem uśmiechem — wygląda na małżeństwo z 18go wieku. . . Dawniej trzymano się tej zasady, dzisiaj trudniej byłoby żyć w taki sposób; przecież jesteśmy w wieku mieszczańskim, i zachowujemy mieszczańskie obyczaje. Ojcowie nasi lepiej pojmowali życie niż my. . .

— W rzeczy samej — przerwałam — ówczesne markizy nie mdlały jak dzisiejsze. Ale możnaby coś nowego utworzyć w tym rodzaju, byle się zastosować do pańskiego wzoru. . .

— Zgoda! zawołał — przyjmuję warunek; zobaczymy, czy próba się uda. . .

— Daruj z łaski swojej — odrzekłam — nie jest to próba, ale formalny układ. Proszę o szlacheckie słowo honoru.

— Daję je bez wahania się; i widzę, że masz rozum niepospolity. Żal mi tylko, dla czego od pierwszej chwili naszego pobrania się nie mówiłaś ze mną w ten sposób? Kto wie, możebym został był wzorem małżonków — mam bowiem największą słabość do obowiązków, jeżeli nie są mi narzucone.

leżeć musi do gminy, znów nie zniwelowany do bezwzględnej równi z swemi owieczkami, ale z nimi zjednoczony. Kompetentnym będzie i nie niebezpiecznym pośrednikiem w tym składzie, bo należąc do gminy, podziela on zarówno z nią jéj interesa, a zakres działania gminy z jego zawodem się jednoczy jako przeważnie obyczajowo moralny. Znów niechcielibyśmy pod tym względem przewagi nadanej przez ustawę, ale jedynie chcemy, aby życie gminne jednoczyło tych wszystkich, którzy się codziennie spotykają w pracy czy w modlitwie, w wspólnych dolegliwościach, potrzebach, i do wspólnej garną się pomyślności. Ustawa ta mająca zorganizować machinę społeczną, winna ją tak urządzić, aby gwinty jednego koła chwytały karby sąsiednich kółek — bo obrot, choćby najregularniejszy jednego kółka bez poruszenia innych będzie, bezużytecznym i piepłodnym. Wszystkie tryby i kółka naszej machiny społecznej są silne, stosownie sobie odpowiadające, ale je tylko potrzeba nowym spojem związać i dopasować do siebie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 21 listopada.

(z) Wczoraj zrana rozeszła się wiadomość o udzielonej przez N. Pana amnestyi dla więźniów politycznych, i że w skutek tego trzej odsiadujący tutaj karę więźniowie pp. Floryan Ziemiałkowski, Oskar Widman i Bronisław Dulęba już zaraz w niedzielę wieczorem na wolność wypuszczeni zostali. Wiadomość ta serdeczną przejęła wszystkich radością: postanowiono oświetlić miasto, przyczem miał się udać pochód z pochodniami do p. Namiestnika, dla wyrażenia wdzięczności za ten akt łaski N. Pana, a stamtąd dla powitania wypuszczonego na wolność posła Ziemiałkowskiego. Pomimo, że illuminacya była na prędce zaimprowizowaną, wieczorem całe miasto wraz z dzielnicą żydowską i przedmieściami zajaśniało rzęsistem światłem. W oknach gmachu ratuszowego umieszczono przeźrocze z napisem na cześć N. Pana. Tylko bióra rządowe i dom narodny ruski pozostały nieoświetlone.

Zamierzonego pochodu z pochodniami zaniechano stósownie do życzenia zwierzchności, a orszak zebrany, który już był wyruszył z zapalonemi pochodniami od pomnika Jabłonowskiego na wałach hetmańskich, pogasił pochodnie i tylko deputacya, z pięciu obywateli miejskich złożona, udała się do p. Namiestnika i złożyła w jego ręce podziękowanie za akt łaski monarszej.

Według otrzymanych telegrafem doniesień z Ołomuńca, powracający więźniowie już są w drodze i dziś lub jutro przybędą do Lwowa. Pozostali tylko w więzieniu odsiadujący karę dwaj urzędnicy pocztowi, nieobjęci amnestyą, dla tego, że z przewinieniem ich łączy się także przekroczenie obowiązków służby.

Berlin 20 listopada.

♂ Półurzędowe dzienniki pruskie zajmowały się temi dniami wysoką polityką. Powodem do tego była jak zwykle sprawa szlezwicko-holsztyńska, któréj załatwienie, odpowiednio z życzeniami tutejszego gabinetu, ogłaszane podczas pobytu pana Bismarka we Francyi, za niewątpliwe i bardzo bliskie, napotkało na niespodziewane trudności. „*Kreuzzeitung*", rozprawiając z tegóż powodu o stosunku Prus do Francyi i do Austryi, i usiłując okazać, że obecny tymczasowy stan Księstw jest dla Prus bardzo dogodny, bo pewne swego, mogą spokojnie czekać na okoliczności, które im ułatwią osiągnięcie zamierzonego celu, bez wystawienia ich na taką wojnę, jaką wywołał zabór Szlązka; *Kreuzzeitung* siląc się pokryć panujące tu chwilowo z doznanego zawodu niezadowolenie, objawiła, niezastanowiwszy się dostatecznie, myśl: „że gdyby Francya była otworzyła Austryi drzwi tak szeroko jak Prusom, i była ją z tak uprzejmą grzecznością zapraszała do wejścia, jak to względem Prus uczyniła, Austrya byłaby oddawna weszła." Teraz *La France* w artykule poświęconym temu samemu przedmiotowi, nie wiem czy dla dania odpowiedzi *Kreuzzeitung*, czy w ogóle dla skreślenia obecnej sytuacyi politycznej pisanym, oświadcza wręcz: „że p. Bismark nie był ani zaproszonym przez Cesarza do Paryża, ani był przez politykę Francyi spowodowanym do robienia tamże jakichkolwiek przedstawień."

Możecie sobie wyobrazić, jakie wrażenie w sferach rządowych zrobiło podobne oświadczenie, zwłaszcza, że półurzędowy dziennik francuzki nie poprzestał na niem, lecz sięgnął w przyszłość, i zapowiedział z rzadką otwartością i tonem prawie groźnym, co Francya zrobi, gdyby mocarstwa kontynentalne miały wstrząsnąć terytoryalną podstawę równowagi europejskiej. Cóż się więc stanie z aneksyjnemi planami pruskiemi? Czy Prusy wyprowadzą wojska z Księstw, i zezwolą na utworzenie z nich udzielnego państwa, oddając panowanie nad niem dynastyi Augustenburskiej? Ani myśleć o tem. Rząd pruski fortyfikuje na gwałt wojenne pozycye swoje w Kiel i pod Sonderburgiem; zaprowadza w Szlezwiku administracyą, zmieniającą go na stałą prowincyą pruską; zapowiada całemu światu przez gubernatora swego, że i piędzi ziemi kraju tego nikomu nie odstąpi i bronić jej będzie do upadłego.

Półurzędowa prasa francuska powinna przecież o tem wiedzieć. Protestacye jej w imieniu Francyi nie wyglądająż na deklamacye? Prusy i Austrya, aby niedać Francyi powodu do wmieszania się, mogą tylko obecny tymczasowy stan Księstw pozostawić takim jakim jest, to jest, faktycznego posiadania niezałatwiać ostatecznie nowym jakim aktem prawnym, konwencyą lub traktatem. Na tym stanie tymczasowym nic nie stracą, i im dłużej takowy trwać będzie, tem pewniejszem stanie się to posiadanie. „*Beati possidentes*". Wyjdzie to mniej więcej na toż samo, co nieuznanie nowo powstałego Państwa, lub nowej dynastyi, lub nowej formy rządu, przez jedno i drugie państwo europejskie. Czyż nowe królestwo włoskie nie przedstawia nam takiego przykładu? Miałażby Francya przedłużającą się tymczasowość w Księstwach uważać w dogodnéj chwili za dostateczny powód do wystąpienia czynnie z groźbami swemi? Bardzo to być może. Obecnie chodzi i jej podobno głownie o utrzymanie pokoju; zadowoli się więc tymczasowością sprawy Księstw.

Plany pruskie więcej, jak się zdaje, krzyżuje Austrya niż Francya. Wczorajszy artykuł wstępny *Kreuzzeitung* zdradza z tego powodu niemałe obawy. Przez długi czas mniemano tu dość powszechnie, że z Austryą najłatwiejsza będzie sprawa, aby wytargować od niej Holsztyn. Zaraz po zawarciu umowy gasteińskiej głoszono, że i co do tego Księstwa oba mocarstwa porozumiały się ostatecznie z sobą. Lauenburg wskazywał rodzaj porozumienia się. Przed niewielu jeszcze dniami *Gazeta Kolońska* wyrwała się z projektem podobnego rodzaju, z tą tylko różnicą, że załatwienie miało mieć tymczasowy charakter. Liczono zawsze na finansowe ambarasy Austryi, i liczą na nie dotychczas, w przekonaniu, że się ich własnemi siłami Austrya nie pozbędzie.

Teraz upowszechnia się mniemanie, że Austrya za żadne pieniądze Prusom Holsztynu nie odstąpi. Półurzędowa prasa wiedeńska zawsze tak utrzymywała. Odstąpi go więc może za inną koncesyą ze strony Prus? Za odpowiednie terytoryalne wynagrodzenie. Jakie? Prusy nie mają żadnego kraju do dyspozycyi. Szląska się nigdy nie pozbędą. Jest to zdobycz, z którą się zrosła nierozerwanie sława Fryderyka II. Odstąpi go może za zbrojną gwarancyą posiadania Wenecyi? Gwarancyi takiej Prusy nie dadzą i dać nie mogą, bo toby znaczyło mieć każdej chwili armią gotową na usługi Austryi, to jest, pozbawić się wolności i udzielności politycznego działania. Może więc Austrya odda Holsztyn Augustenburgowi i stawi go pod opiekę Związku niemieckiego? Nie schodzi i ten projekt z porządku dziennego. Może go odstąpi Hanowerowi? Słyszałem tu mówiących i o takiej możności. Może go dla siebie zatrzyma? Jeżeli Prusy zatrzymają Szlezwik, cóżby było dziwnego, żeby Austrya pozostała w Holsztynie. W każdym razie pozostanie w nim tymczasowo tak długo jak Prusy w Szlezwiku. Zaniosło się wyraźnie na bardzo długie trwanie stanu tymczasowego, i może sprawdzi się przepowiednia, którą czytałem dziś, nie pomnę już w którym dzienniku, że prowizoryum dzisiejsze doczeka się niejednego jubileuszu.

Kreuzzeitung dorozumiewa się w wspomnianym wyżej artykule, że Austrya oczekuje tylko, jaki koniec weźmie dokonywające się obecnie wewnętrzne jej przeobrażenie, aby módz stósownie do tego wystąpić tak w sprawie szlezwicko-holszyńskiej jak i w ogóle niemieckiej. Jeżeli koniec będzie pomyślny, wtenczas biada Prusom! Jeżeli będzie zły, wtenczas tak będzie miała wewnętrzną niemocą związane ręce, że Prusy będą miały możność z nią lub bez niej postąpić z Księstwami jak zechcą, a w Niemczech utwierdzić na zawsze swój wpływ, i przygotować drogi do przyszłej hegemonii. Oto, jak dziś tu na rzeczy patrzą.

Kraków 22 listopada. Na przedstawienie ordynaryatu biskupiego, minister stanu zamianował zastępcę nauczyciela religii przy gimnazyum w Nowym Sączu Franciszka Foxa rzeczywistym nauczycielem religii przy tymże zakładzie.

Wiedeń 21 listopada. Reskrypt cesarski zagajający posiedzenia sejmu siedmiogrodzkiego brzmi według *Wiener Zeitung* w całej osnowie jak następuje:

My Franciszek Józef I z Bożej łaski Cesarz austryacki, apostolski król Węgier, Czech, Galicyi i Lodomeryi; król Lombardyi, Wenecyi i Illiryi; arcyksiążę austryacki; Wielki książę Siedmiogrodzki i hrabia Szeklerów itd. itd.

Oświadczamy członkom sejmu Naszego ukochanego W. księstwa siedmiogrodzkiego zgromadzonym w myśl Naszego pisma powołującego na dzień 19 listopada b. r., Nasze pozdrowienie i Naszą łaskę.

Dyplomem Naszym cesarskim z dnia 20go października 1860 r. publikowanym jako stała i nieodwołalna ustawa zasadnicza dla całej monarchii uznaliśmy za monarszy Nasz obowiązek strzedz potęgi monarchii i jej bezpieczeństwa nadać rękojmie stosunków prawnych jasno i niedwójznaznie określonych i zgodnego wszystkich współdziałania i oświadczyliśmy przytem, iż tylko instytucye i stosunki prawne odpowiednie zarówno historycznemu poczuciu prawa, istniejącej odmienności naszych królestw i krajów i wymogom niepodzielnej i nierozłącznej a silnej ich spójności, tworzą takowe instytucye.

Zatem w przerzeczonym Naszym dyplomie cesarskim z 20 października 1860 r. przyrzekliśmy łaskawie w zakresie w tymże dyplomie wskazanym przywrócenie starodawnej konstytucyi Naszych krajów korony węgierskiej a z nimi i Naszego ukochanego W. ks. Siedmiogrodzkiego, a idziemy tylko za popędem Naszego ojcowskiego serca powolując łaskawie, w myśl konstytucyi Naszego ukochanego W. księstwa Siedmiogrodzkiego, zaszczepionej w dyplomie Naszego przesławnego poprzednika Cesarza Leopolda I i w wydanej następnie sankcyi pragmatycznej a przez późniejsze ustawy krajowe określonej — legalnych reprezentantów kraju na podstawie dawniejszych ustaw tegoż.

W myśl więc tego znaleźliśmy się skłonionymi do powołania sejmu Naszego W. ks. Siedmiogrodzkiego na dzień 19 listopada b. r. do Naszego król. wolnego miasta Koloswaru w składzie przepisanym w artykule IX ustawy z r. 1791.

Aby zaś w tym sejmie i te warstwy ludności i osoby reprezentowane były, które przedtem nie uprawnione, a przez wypowiedzianą i zabezpieczoną przez Nas kilkakrotnie równość wszystkich naszych poddanych w obliczu praw, przez swobodne wykonywanie obrzędów swej religii zapewnione wszystkim, przez zdolność do urzędów niezależną od stanu i pochodzenia, przez wspólny i równy dla wszystkich obowiązek dostarczania żołnierza i składania podatku i przez zniesienie wszelkiej pańszczyzny, zupełnie równo-uprawnione, uznaliśmy za uprawnionych do udziału w wyborach do tego sejmu nie tylko tych wszystkich, którzy tytułem podatków stałych bez dodatków i pogłównego, według ostatnich tabelli podatkowych, kwotę ośmiu złotych uiszczali; — lecz i o to postaraliśmy się, aby należący do warstw ludności dawniej niereprezentowanych, przyjęci zostali w poczet innych składników sejmu.

Z radością pozdrawiamy was jako reprezentantów Naszego ukochanego W. księstwa Siedmiogrodzkiego, a oznajmiając wam niniejszem, iż na pełnomocnego król. komisarza Naszego przy sejmie, Naszego szczerze Nam miłego, c. k. rzeczywistego radcę tajnego i szambelana, prezesa król. gubernium siedmiogrodzkiego, kawalera orderu korony żelaznej pierwszej klasy, właściciela krzyża zasługi wojskowej z dekoracyą wojenną, feldmarszałka-porucznika hrabiego Ludwika Folliot Crenneville najmiłościwiej zamianowaliśmy, wzywamy was, uprzejmie Nam mili, abyście we wszystkiem, co wam w królewskiem Naszem imieniu przedłoży, zupełną ufność pokładali, i Nasze postanowienia oznajmiać się wam mające przez tego pełnomocnego komisarza Naszego, z wdzięcznem uczuciem przyjmowali.

Powołani do wzięcia pod pilną rozwagę stósunku prawno-państwowego Naszego ukochanego Wks. Siedmiogrodzkiego i do doprowadzenia sprawy tej, wobec ścisłego związku w którym Nasze ukochane WKsięstwo Siedmiogrodzkie pozostaje do Naszej korony węgierskiej, w dobrze zrozumianem interesie obu krajów do ostatecznego załatwienia przedkładamy wam niniejszem, jako postanowienie mamy i sejm węgierski już powołany zawezwać do rewizyi siódmego artykułu z ustaw nr. 1847/8, za jedyny i wyłączny przedmiot waszych narad rewizyę pierwszego artykułu ustaw sejmu siedmiogrodzkiego z r. 1848 o połączeniu Węgier i Siedmiogrodu, którego nie dotknęliśmy w postanowieniach naszych z 20 października 1860 i wzywamy was łaskawie, abyście postanowienia rzeczonego artykułu ustawy ze względu na interesa wspólne obu tym krajom, ponownie poddali szczegółowym naradom, następnie zaś rezultata tych narad naszych do sankcyi Naszej królewskiej i wielkoksiążęcej przedłożyli.

Pozostajemy wam w końcu z naszą cesarską królewską i monarszą życzliwością i łaską niezmiernie przychylnemi.

Dan w Ischlu dnia 6 października roku tysiąc ośmset sześćdziesiątego piątego, panowania Naszego siedemnastego.

Franciszek Józef. w. r.
Hr. Franciszek Haller, w. r.
Na własny rozkaz JCK. ap. Mości:
Stefan Horwath.

Reskrypt powyższy stawia sprawę unii Siedmiogrodu z Węgrami na gruncie wyłącznie historycznym i w Peszcie bez ochyby z wielkiem zadowoleniem przyjętym zostanie. Ale i w samym sejmie nie zanosi się bynajmniej na groźną opozycyę: Rumuni i Sasi stawili się zawczasu, nawet biskup Sulutz zaszczycić sejmu swą obecnością nieomieszkał. Wszystkie stronnictwa sejmowe połączyła uczta, którą w dniu otwarcia sejmu wyprawił komisarz królewski hr. Crenuville.

— Minister skarbu hr. Larisch, na własną prośbę uwolnionym został z posady starosty krajowego Szląska, a jego miejsce zamianowany hr. Armand Khuenburg, poseł na sejm krajowy szląski.

— W poniedziałek odbywały się w Pradze wybory do rady miejskiej. Czesi wszędzie prawie otrzymali górę, tak iż stosunek w przyszłym składzie Rady będzie dla nich nierównie pomyślniejszym niż dotychczas.

Tegoż dnia na posiedzeniu pragskiej izby handlowo-przemysłowej postawiono wniosek względem wykupu propinacyi, o ile prawo do takowej opiera się na tytułach ustawy cywilnej.

ROZMAITOŚCI.

Stowarzyszenie podatkowe polskie w Paryżu.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie roczne (N. 3 i 4 okólników) za rok pierwszy 1862 *) podaje ogólną listę deklarujących coroczny podatek narodowy, z wyszczególnieniem sum deklarowanych tak z zagranicy, jak również i z kraju, zkąd jednak trzydzieści tylko takich deklaracyi w sumie 2,244 fr. Lista obejmuje razem 625 stowarzyszonych.

Zadeklarowany podatek w r. 1862 wynosi . . . . 18,091 fr.
Ofiary jednorazowe (między któremi 4365 fr. z samej Litwy) przyniosły w tymże roku . . . 7,577 fr.
Cały więc dochód stowarzyszenia wynosił z końcem pierwszego roku . . . . 25,668 fr.

Z funduszu tego wydano:
Dla weteranów: (oprócz dwóch umieszczonych w domu ś. Kazimierza po 500 fr. pobierało zadatek emerytalny dziesięciu wyższych po 240 fr.; trzech niższych oficerów po 200 frank.; trzech podoficerów i żołnierzy po 180 fr.; czterech po 120 fr. rocznie; tudzież na pomoc jednorazową dla 92 weteranów rozdano we Francyi i Anglii 4,485 fr) . . . . 9,505 fr.
Dla uczniów Szkoły Batignolskiej (siedmiu po 500 fr.) . 3,500
Dla uczennic (sześć w domu ś. Kazimierza a jedna w hotelu Lambert po 300 fr.) 2,100
Na menaż dla młodzieży . . 300
Komitetowi na potrzeby . . . 550
Szkole Batignolskiej 100
Zaległości umorzone wynosiły 415
Na koszta administracyi . . . 851
Razem wydano . . 17,321

Ponieważ pozostało w zaległościach do ściągnienia . 1,236
tudzież fundusz żelazny . . 4,100
i w gotowiźnie remanentem na r. 1863 3,001,
razem 8.347,
zatem cała ta pozostałość dodana do rozchodu uzupełni wyrażonej wyżej fundusz pierwszoroczny . . . . 25,668 fr.

Sprawozdanie roczne (N. 5, 6 i 7 okólników) za rok drugi 1863, przedstawia wzrost stowarzyszenia nieustający, pomimo że powstanie w kraju nie mogło nań pomyślnie wpływać. Rok ten przyniósł przeszło 14,000 fr. wystarczających przynajmniej na pokrycie stałych wydatków. Niektórzy członkowie stowarzyszenia zamienili coroczne swoje zapisy na wieczyste, zapewniając odpowiednie swoim zapisom kapitały i przekazując takowe urzędowemi deklaracyami lub testamentami na własność narodową. Takie deklaracye wieczystych zapisów skapitalizowanych poczynione już zostały przez Albina Januszkiewicza, Karola Królikowskiego, Juliana Płazińskiego, Władysława Laskowicza, Adama Sperczyńskiego, Feliksa Michałowskiego, Piotra Dzikowskiego, Władysława Zamoyskiego jenerała i jego synów Władysława i Witołda, Eustachego Januszkiewicza, Władysława Platera; przyrzekli też również skapitalizować swoje zapisy: Kazimierz Błociszewski, Robert Artur i Adam Sienkiewicze, Feliks Bliziński, Leonard Chodźko, Mikołaj Kamieński pułkownik, Kazimierz Urbanowski, Kasparek, Albert Sowiński, W. N. Łempicki i wielu innych. Przez takie kapitalizowania deklaracyj utworzył się majątek stowarzyszenie wynoszący około 40,000 fr., który powiększony funduszem żelaznym czyni przeszło 50,000 franków. Wobec tak powiększonego majątku okazała się też potrzeba większego bezpieczeństwa dla grosza publicznego; w tym celu utworzoną została „Rada Nadzorcza majątku Stowarzyszenia" złożona z prezesa Zamoyskiego Władysława, członków: Gałęzowskiego Seweryna, Wołowskiego Kazimierza, Chobrzyńskiego Karola i sekretarza Januszkiewicza Eustachego.

Liczba członków stowarzyszenia w roku 1863 doszła do 885, deklarujących razem 14,140 fr., a zatem o 3951 fr. mniej niż w pierwszym roku, pomimo zwiększonej liczby członków. — Dochód w r. 1863 składał się:

z remanentu z roku zeszłego . . 3001 fr.
z wpływów podatku rocznego . 14140 „
z ofiar jednorazowych . . . . . 1752 „
i z ściągniętych zaległości z roku zeszłego . . . . 410 „
Cały więc dochód w r. 1863 wynosił . . . 19303 fr.

Wydano dla Weteranów. (Tu wchodzą: przyjęci w roku zeszłym na zadatek emerytalny, dziesięciu wyższych oficerów po 240 fr., trzech niższych oficerów po 200 fr., dwóch podoficerów i żołnierzy po 180 fr., czterech po 120 fr., tudzież świeżo przyjęci, jeden oficer niższy 200 fr., i trzech podoficerów i żołnierzy po 120 fr., jak również dwóch umieszczonych w domu S. Kazimierza po 375 fr. Pomoc jednorazowa 35 weteranom i inwalidom 679 fr. i pomoc nadzwyczajna ciężko rannym z r. 1863 za kwitem kasierki Tow. Dam 500 fr.) . . 6329 fr.
Dla sześciu uczniów szkoły Batignolskiej po 500 fr. . . . . 3000 „
Dla pięciu uczennic w domu S. Kazimierza po 300 fr. . . . 1500 „
Szkole Batignolskiej z celem oznaczonym przez Bieleckiego czł. Tow. . . . . 200 „
Na koszta administracyi . . . 613.95
Razem wydano 11,642.95

Ponieważ fundusz żelazny tegoroczny wynosi . . 3638 fr.
a w gotowiźnie pozostało remanentem na r. 1864 4022.15 , 7,660.15

po dodaniu więc tych pozostałości do sumy rozchodu okaże się całoroczny fundusz dochodowy 19,303 fr. jak wyżej.

Fundusz żelazny z roku pierwszego 4,110, z drugiego 3,638, razem 7,748 fr., umieszczony był w biletach skarbowych, Bons du Trésor a obliczony z procentami do czasu zupełnego wyjścia tych biletów (w lipcu b. r.) wynosi 12,000 fr. — Z powodu jednak zniżania się biletów skarbowych, Rada Nadzorcza uchwaliła, aby fundusz ten w miarę wychodzących biletów przenosić na obligacye kolei żelaznych francuskich, posiadające rękojmią rządową i wskutek tego zakupiono zaraz 22 sztuk obligacyj kolei zachodniej za 6,471 fr. 5 c. a w lipcu b. r. cały fundusz żelazny umieszczony już został w obligacyach kolei żelaznej.

Skład komisyi weteranów zmienił się w ostatnich czasach o tyle, że wskutek śmierci prezesa Józefa Zaleskiego (1864), miejsce jego zajął Feliks Januszewicz były prezes Komisyi województwa Sandomierskiego z roku 1831, a miejsce tego ostatniego Seweryn Elzanowski, który także trudni się umieszczaniem młodzieży, czem poprzednio zajmował się gorliwie Eustachy Januszkiewicz.

Należy tu wreszcie nadmienić, że w sprawozdaniach Stowarzyszenia widoczną jest ogromna sumienność i oględność tak w szafowaniu groszem publicznym, jak również w rozpoznaniu i uznawaniu prawdziwie potrzebnych a zasłużonych ziomków naszych. W liczbie weteranów, których nazwiska wymienione są w sprawozdaniu, widzimy 70 do 85-letnich starców, mających służby od czterdziestu do pięćdziesięciu kilku lat, ozdobionych po większej części krzyżami wojskowemi, a prócz tego prawie przy każdym z nich czytamy te smutne objaśnienia: ręka zgruchotana, noga amputowana, ciężkie i liczne rany, utrata wzroku, zdrowie zupełnie zniszczone, od kilkunastu lat sparaliżowany, rany ciągle odnawiające się i t. p. — Młodzież, chłopcy umieszczeni w szkole Batignolskiej i dziewczęta w domu św. Kazimierza i w hotelu Lambert są to sieroty, którym Towarzystwo podatkowe jest jedynym ojcem i matką, z siedmiu chłopców jeden tylko ma dotąd ojca, umieszczona w hotelu Lambert Wasilewska Jadwiga jest córką po członku stowarzyszenia mamarnym.

*) Wydatki z fundussów z r. 1862 przeciągały się i w r. 1863, równie jak z r. 1863 na r. 1864.

— Cóż robić? odrzekłam — byłam w ten czas tak prosto-duszną — co innego dziś, po sześciu miesiącach dobrej szkoły poznałam życie i ludzi... A teraz, chciej mi Pan powiedzieć, kiedy odjeżdzasz?

— Jestem wolny — odpowiedział z żywością — i już nie jadę.

A przystępując do mnie, tyle był śmiały, że dodał: Czy wiesz Pani, że wszystkie traktaty zatwierdzają się ściśnieniem ręki?

Ja mu na to: proszę mię uwolnić od tej formaności. Na palcach jego widzę jeszcze resztki atramentu. Jeżeli moja rada może się na co przydać, to radziłabym mniej pisać; markizowie starodawni nie bawili się pisaniną. Pisać w niektórych przypadkach nie tylko jest błędem, lecz nawet śmiesznością.

Po tych słowach wyszłam z pokoju, zastawiając go pogrążonego w zdumieniu.

Łatwo to być silną w rozstrzygających chwilach życia, kiedy nagłość nieszczęścia wyexaltuje duszę, uderzy do głowy, i upoi — jednakże ten stan pijaństwa trwa krótko, boleść prędko zwija skrzydła unoszące ją nad przepasciami rozpaczy, i serce, jak kamień spada swoim ciężarem. Tak jest, nieszczęście łatwiejsze do zniesienia, niż te drobiazgi co mu towarzyszą; wielka niedola, to jak królowa strasznej piękności wlekąca za sobą ogon nieznanych, nędznych cierpień, niemających nazwiska, a rzucających nikczemny cień na majestat nieszczęścia. Wielebny Ojcze, czytałżeś kiedy *Delfinę*. W tej-to książce skreślonej nieśmiertelnym pędzlem stoją te słowa: „słabościę i nędzoty wleką się po wielkich ciosach fortuny, nudy i tęsknice z których rozpacz się nie wyleczy, nareszcie obrzydzenie niedające się uśmierzyć nawet ostrością bolu." — Dla tej-to przyczyny odwaga w samym początku bywa łatwą — i serce, co zuchwale rzuca się w bezdeń swojej boleści, potem ze strachem cofa się przed niezliczonemi i okrutnemi szczegółami odkrywanemi co chwila. Co się mnie tyczy, przekonałam się, że moje wysilenie przeszło granice naturalnej odwagi, i że przyjdzie do odwrotu. Z tem wszystkiem starałam się pozostać w tej smutnej roli, okazując tyle niezłomności, że i sama sobie dziwiłam się, i pani d' Estrel podziwiała mię.

— Jesteś niezłomną! rzekła do mnie wysłuchawszy mojej spowiedzi. Czuję jednak wszystkie trudności tego postanowienia. Zadałaś sobie rolę nader delikatną i niebezpieczniejszą niż myślisz; przecież nie mam ci tego za złe. Poradziłaś się własnego charakteru, na nim polegaj. Żałuję tylko, że ci nie mogę pomódz mojem doświadczeniem — z przeszłości jaką mam nic się tu nieda zastósować, a chociaż wiele cierpiałam, to nieboszczyk mąż mój nie był podobny do Maxa. Goniący za uciechami, przerzucający się od jednej do drugiej, ciągle roztargniony, nigdy niemiał czasu zapytać swego sumienia. Z resztą nie zły człowiek, nikomu wody nie zamącił; tylko tak zakochany w swojej osobie, że uważał mię za najszczęśliwszą, bo nosiłam tytuł jego żony. Nigdy nie przypuszczał, żebym się mogła uskarżać na moją dolę; dlatego nie skarżyłam się, na wszystko patrzyłam przez szpary i zamykałam się w pogardzie milczenia, tej jedynej twierdzy dusz słabych. Ty zaś moja droga moja Izabelciu, masz siłę do walczenia; uzbroiłaś się jak potrzeba na długą wojnę; trwaj tylko, a wygrasz chociaż z tak strasznym przeciwnikiem.

Rozpłakałam się.

— Alboż to gra, żebym miała wygrać? Rzekłam łkając. — Niewidzisz-że droga pani, że mam odwagę rozpaczy? Jakąż mogę mieć nadzieję, kiedy niczego nie żądam? Odzyskać Maxa! ależ on nigdy mię nie kochał, ja go kochać przestałam — brzydziłabym się wygraną. Nie pocieszaj mię już, i nie oszukuj. Nic przed sobą nie widzę, tylko niezmienność boleści, która mię przestrasza. Nieszczęście moje nie ma żadnej przyszłości; jutro będzie to samo, co było wczoraj; i tak do samego końca, dopóki nie przyjdą narzekania i dzieciństwa starości, dopóki w cierpieniach serce nie zwiędnie... Zwiędnienie! oto jedyny dar, jaki mi lata przyniosą. Błagam cię pani! daj pokój, i nie mów o nadziejach! Jeżeli co uratowałam z mego rozbicia, to moją wolność, jedyny skarb, dogadzający przynajmniej mojej dumie. Ale cóż z nim robić? Mój Boże! Tylko nie chciej mi przypisywać jakiej nikczemnej rachuby, żebym przez udawaną obojętność miała otworzyć sobie przystęp do serca człowieka, który mię posiadał nie kochając. Czemże byłam dla niego? Kaprysem, prędko wyczerpaną ciekawostką. I nic mię srodzej nie boli, jak ta myśl, że należałam do niego, i niczego goręcej nie pragnę, jak za zhańbienie odpłacić mu sowitą wzgardą.

Pani d' Estrel zganiła mi tę exaltacyę, starała się uspokoić mię, i wprowadzić na równowagę; lecz nie byłam w stanie słuchać jej. Czyli kochała kiedy? Czyliż jej cierpienia mogły iść w porównanie z mojemi? Z tem wszystkiem w jednym punkcie miała zupełną słuszność: położenie moje było nader trudnem, bo kiedy serce pęka, trudno udawać długo rolę obojętnej — sama przekonałam się o tem. W wirze paryskiego świata nie byłoby mi trudno postawić ten świat między mną a Maxem; lecz w samotnym zamku Lestang spotykać się z nim co chwila było rzeczą nieuniknioną; zresztą nie chciałam dać mu do poznania, że się jego obecności boję lub sobie samej nie ufam.

Właśnie miał on tę myśl, i spodziewał się, że prędzej lub później zdradzę sama siebie. Nie wierzył bowiem w charakter kobiet, i odmawiał im wyższych przymiotów tworzących wielkość i godność duszy. Spędził też młodość na miłostkach bez szacunku, a raczej w przygodach miłosnych gonił tylko za zwycięstwami. Bożyszczem jego była nieograniczona duma, której poświęcał serce i życie. Im więcej znachodził oporu, tem więcej pożądał; a raz swój cel osiągnąwszy, prędko porzucał przedmiot posiadany, podobny w tem do owych myśliwych lubiących polować dla agitacyi, co gdy trupem położą zwierzynę, nie raczą ją nawet podnieść i schować do torby. Słowem uważał on kobietę za istotę podrzędną, niby ładne zwierzątko rządzące się instynktem, które można łakotkami lub groźbą prowadzić; niedziw więc, gdy jej odmawiał tych cnót, jakie wysoce cenił, to jest: prawdziwą szczerość, dumę, wyższość ducha, odwagę i niezłomność woli opierającą się czasowi.

Z początku zdziwiło go moje postępowanie. Spodziewał się wyrzutów i rozpaczy, a znalazł mię zimną i dumną; podniosłam rękawicę i przyjęłam wyzwanie; lecz czyż potrafię do ostatka utrzymać ten charakter? Czyż mię ta rola nie zmęczy? Na to czekał i z podrażnioną ciekawością śledził każdy mój ruch, i chciał na jakiej słabostce pochwycić. Niechbym się tylko zdradziła jednem słówkiem, westchnieniem, nagłym rumieńcem, a pewną jestem, żeby wydał okrzyk zwycięski. Niekiedy na wskróś przeszywał mię wzrokiem; lecz miałam się na ostrożności i panowałam nad sobą, tłumiąc wzburzenie gniewu. Za nicbym nie chciała być pokonaną w tej walce, i patrzeć na jego tryumf.

Z tem wszystkiem oddawałam mu niemałą usługę, pracując na jego szczęście; już bowiem się nie znudził, nie myślał polować na lwy; przeciwnie życie go zajmowało; ja mu dostarczyłam widowiska ze siebie, a on jak widz przypatrywał się, oczekiwał rozwiązania, i naprzód robił zakłady. Potrzeba walki była górującą u niego namiętnością. Najbardziej to mię niepokoiło, że czułam coraz słabnące siły, zmęczenie brało górę nade mną, i maska mogła spaść lada chwila.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jorze Wasilewskim Aleksandrze poległym w roku 1863 na placu boju w Kaliskiem.

Kraków, w październiku 1865 r.

K.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 listopada. Nie jest nam jeszcze wiadomy rezultat wyborów dzisiejszych w chwili, gdy to piszemy (godz. 1sza z południa). Dotychczas, o ile ogólnie sądzić można, głosy się ważą na obie strony. Przed zamknięciem dziennika podamy, jeśli będzie można, domniemany stan głosowania.

— Bardzo wielu wyborców nie otrzymało kart legitymacyjnych dających im prawo głosowania, a to jak głoszą, z powodu, iż mieszkania ich były niewiadome. Ależ wyborcy są oraz kontrybuentami podatkowymi, a wiadomo, że nie chybia ich nigdy egzekucya, gdy podatków na czas nie uiszczą; a zatem mieszkania ich mogą być wiadome. Wczoraj po południu rozlepiono na małych karteczkach obwieszczenie, aby ci co nie otrzymali kart legitymacyjnych, sami się po nie zgłaszali. Wczoraj obwieszczenie było drukowane, a dziś wybory. Wybór w Krakowie został opóźniony, a mimo tego nie wszystko na czas wypadło. Piszemy to w chwili, gdy nam rezultat wyborów jeszcze nieznany; bo przedewszystkiem idzie nam o słuszność.

— Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwa Naukowego prof. Dr Majer, prezydujący w Komitecie przedwyborczym, pisze nam, iż głos jego na niedzielnem zebraniu przedwyborczem nie wszędzie oddany był wiernie w zapiskach stenograficznych. Nie naszą to winą ani może nawet stenografów. W izbach sejmowych zdarza się to również, lecz mówcy zwykli własnoręcznie robić korektę swoich głosów, czego tu nie uczynili.

— W tej chwili p. Seredyński były Dyrektor szkół i podskarbi Towarzystwa Naukowego udziela nam list do umieszczenia, w którym p. Ludwik Helcel ofiaruje na dokończenie budowy domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 4000 złr. Nie jesteśmy w możności ogłoszenia już dziś tego listu, który nas doszedł o 1ej w południe, podamy go jutro.

— Kasyer kasy głównej L....r, złożył wczoraj klucze, oświadczając, iż w kasie jego znalazł się niedobór 14,000 złr. W tej sumie mają być pieniądze skarbowe i depozytowe. Kasyer wzięty został pod śledztwo.

— Składki zbierane w mieście od lata na fundusz odnowy wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi przyniosły dotychczas około 1200 złr. różną monetą. W udzielonym nam wykazie, poczynającym się od 3 lipca, wymienione są dary i składki następujące: Towarzystwo sztuk pięknych 100 złr., p. Adof Winkler 50 złr., hr. Leon Rzewuski 30 złr., p. J. K. Kaczmarski 20 złr., Kasa zgromadzenia kupieckiego 50 złr., Członkowie tegoż zgromadzenia 70 złr., hr. Cecylia i Helena Michałowskie 133 złp. 10 gr., p. Piotrowa Michałowska 166 złp. 20 gr., p. Marya Górecka 40 złp., z Warszawy przez X. Infulata 5 złr. i 133 złp. 10 gr., p. Barczewska za pośrednictwem hr. Wodzickiej 10 złr., p. Kowalski 5 złr., p. Bogumiła Pfeiffrowa 40 złp., p. E. E. z S. 3 złr., przez p. Wilh. C. 3 złr., kwesta 29go czerwca złr. 2·80, kwesta 2go lipca złr. 10·1, od p. Stanisławy Łepkowskiej złr. 1·30 i złp. 8 gr. 10, od nieznajomej cwancygier, z kwesty 9go lipca złr. 11·57 i 40 gr., X. Partykiewicz 40 gr., p. Machalska z kwesty 16go lipca złr. 9·70, cwancygier i srebrnik, z kwesty 23 lipca p. L. Siemieńska złr. 12·84, p. Siemieńska 24go lipca złr. 56·31 i złp. 43 gr. 26, p. Klot. Tomkowiczowa złr. 21·50 i złp. 40, hr. Wodzicka z kwesty 30go lipca złr. 6·44, p. Sobolewska dar z Prokocima i kwesta złr. 8.57, służąca nieznajoma 50 c., p. Luc. Siemieńska 4go sierpnia złr 74·17 i złp. 26 gr. 20 srebrem, z kwesty p. Tomkowiczowa złr. 4·62 i 10 gr., p. Hölslowa ze składki złr. 60·43, hr. Małachowska z kwesty złr. 9·49½, hr. Wodzicka z kwesty złr. 13 24½ cent., p. Jerzmanowska z kwesty złr. 8·6½ 10 gr., p. Tomkowiczowa z kwesty złr. 11·59 i 5 gr., hr. Małachowska z kwesty złr. 5·86½ i 1 złp., hr. Wodzicka z kwesty złr. 19·20, p. Sobolewska z kwesty złr. 4·65 i 10 gr., p. Jerzmanowska z kwesty złr. 10·21 gr. 10, p. Kremerowa z kwesty złr. 10·3, za pośrednictwem p. Sobolewskiej złr. 19·62, a p. Tomkowiczowej złr. 1 i 10 fran. złotem, p. Tomkowiczowa z kwesty złr. 11·92 i 10 fr. złotem, p. Łepkowska z kwesty złr. 13·10 i gr. 40, tudzież 10 fran. złotem, dwukrotnie z wystawy obrazu p. Matejki przez Dra Macieja Jakubowskiego złr. 149·23½, p. Łuszczkiewiczowa z kwesty złr. 5.56½, p. Tomkowiczowa z kwesty złr. 11.24½, p. Sobolewska z kwesty złr. 16 51½ c., p. Machalska z kwesty dwukrotnej złr. 22 20 c. i 1 złp.

— Dnia 21go listopada po ustąpieniu mgły rannej piękna pogoda. Ciepło w cieniu doszło do + 2°,6 od — 2°,2. Barometr ciągle się zniża, acz zwolna; dnia 22go o 6tej rano stan jego był 328‴,88, termometru — 3°,4 R. Wiatr cichy przeważnie wschodni.

— We czwartek dnia 23 listopada, S. Klemensa papieża.

TEATR. We wtorek przedstawiono Fredry *Śluby panieńskie* i drugi akt Flotowa opery *Marta*.

Powtórzenie *Ślubów panieńskich* należało do najlepszych przedstawień nie tylko w tym kursie, lecz i do przedstawień tej komedyi, jakie nam się widzieć zdarzało. Bo też role główniejsze miały znakomitych co się zowie reprezentantów. P. Świeszewski jako Gustaw był w swoim żywiole; to też rozwinął cały zapas żywości i lekkości, nieprzekraczającej nigdzie właściwych granic. Pan Rapacki jako Radost stworzył wyborny żywy typ stryjaszka, w którym zupełnie zginął p. Rapacki a żył tylko, jakby wszystkim znany, poczciwy stryjaszek. Anielę grała tym razem p. Modrzejowska; to też obsadzenie to tej pięknej roli przez tak znakomitą artystkę podnosiło nadzwyczajnie całą komedyą, bo zamiast roli mieliśmy trzecią z kolei żywą piękną i sympatyczną postać. Wobec takiej Anieli miała panna Łapińska jako Klara bardzo trudne zadanie do spełnienia, zwłaszcza przy niewielkich swych zasobach artystycznych; wszelako znać było uznania godne usiłowanie, a w drugiej części komedyi artystka ta w niektórych miejscach znacznie zbliżała się do prawdy. P. Ładnowski syn starannie grał Albina.

Publiczność była w wysokim stopniu z przedstawienia zadowolona i przywoływała grających po każdym akcie, a szczególnie przy końcu sztuki kilkakrotnie.

W odegranym tego samego wieczora drugim akcie *Marty* występowała pani Majeranowska, artystka opery polskiej w Warszawie, w roli Lady Harriet; prócz tego śpiewała taż artystka aryą Dinory między 2gim a 3cim aktem komedyi. Pani Majeranowska znana jest oddawna tutejszej publiczności, jako znakomita śpiewaczka, czego i tym razem znowu dowiodła. W drugim akcie *Marty* występowali obok pani Majeranowskiej, pani Rapacka (Nancy), pan Sochaczewski (Lionel) i pan Benda (Plumket). Przedstawienie to aktu *Marty* zapisujemy z przyjemnością, jako dowód zasługujących na uznanie usiłowań tak dyrekcyi jak i członków naszego towarzystwa, którzy w tem przedstawieniu udział wzięli.

Nadesłane.

Szanowni pp. Medycy, co *zamiast* tranu *wielorybiego*, zapisują syrop *Chrzano-jodowy pp. Grimault et Com. aptekarzy w Paryżu* — jako środek *wybornie* tran zastępujący — odczytają z zajęciem *rozbiór* tego preparatu dopełniony przez *pierwszego* z Chemików, p. Profesora *Kleczyńskiego*. Wyjęty on jest z dziennika aptekarzy *Wiedeńskich* z d. 1 lipca r. b. a brzmi jak następuje:

„Syrop *Chrzano-jodowy p. Grimault*, zawiera *jodu* ½ na sto nie w stanie wolnym, pierwiastkowym i *gryzącym*, ale w stanie połączenia organicznego takiego samego, w jakim *jod* znajduje się w tranie wielorybim."

(podpisano) Wincenty *Kleczyński* Przysięgły Sądów Wiedeńskich Chemik Szpitala JCMci i Profesor Chemii. (3609—2)

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 listopada.

HOTEL POLLERA: Singer Maurycy kupiecy z Opawy, Dobrowolski Jan wł. d. z Kongresówki, Szybalski Mieczysław wł. d. z Niewiarowa, hr. Załuski Józef właś. d. z Siedliszowic, Konstancya Pawlikowska wł. d. ze Lwowa, Janowski Ferdynand wł. d. z Głęboki, Tekla, Julia i Filipina Pacejko wł. d. ze Stobnicy, hr. Dieduszycka Helena wł. d. z Radzissowa, Pawlikowski Mieczysław wł. d. z Medyki, Trzciński Bolesław wł. d. z Kongresówki, Jędrzejowicz Edward wł. d. z Dylęgówki, Miroszewski Tadeusz wł. d. z Waganowic, hr. Tyszkiewicz Oskar właś. d. z Wołynia, Seherstet Roman wł. d. z Podola, Ostaszewska Emma wł. d. z Wzdowa, Zapalski Józef wł. d. z Węgrzynowic, Stauber Emanuel z Modlnicy, Köhler Unico artysta, Hauser Miszka artysta, Hauser Zygmut artysta z Węgier, Leschner Ferdynand kupiec z Ołomuńca, Haeffner Marcin kupiec z Drezna, Wittner Salomon kupiec Bytomia, Kudelko Ignacy ksiądz z Prus, Hammer S. kupiec z Wrocławia, Schapire Józef kupiec z Biały.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy ze wsi.

Z Nadwiśla 11 listopada.

O zubożeniu włościan.

(M. S.) Mieszkając wśród włościan nadwiślańskich piszę tylko o nich. Stosunki innych włościan galicyjskich mogą być nieco odmienne. A pisząc o zubożeniu włościan muszę także nadmienić, że to nie tylko znaczna część włościan zubożała, ale jeszcze więcej dwory i miasta. I właśnie upadek dworów i miast oddziaływa zgubnie i na włościan, a to zmniejszając zarobek i utrudniając kredyt. Ale nasi urzędnicy także nie lepiej się mają. Tak też wszystkie warstwy kraju są doprowadzone przez system centralizacyjny do upadku i ubóstwa. Ale wróćmy do włościan. Przyczyny ich zubożenia są następujące:

1) *Zakaz rozrządzalności gruntów* (to jest wolności dzielenia i łączenia). Kwestya ta była wielokrotnie rozbieraną w *Czasie*. Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Roln. Krak., oświadczyło się już w r. 1861 za jej nagłością. Wykazywałem także niedawno w korespondencyi do *Czasu*, że w skutek zakazów rozrządzalności gruntów, potrzebują włościańscy dziedzice corocznie na spłatę sched ogromnej sumy *pół piąta milona* reńskich. Już ten sam błąd w naszem ustawodawstwie, musiałby zgubić i najzamożniejszy stan włościański oparty na samem rolnictwie. A że zakazy rozrządzalności gruntów utrzymują się do tego czasu od zniesienia pańszczyzny, to przypisać potrzeba jedynie temu, że kompetentne sfery ignorują najpierwsze zasady ekonomii społecznej. Ale także niektórzy nasi publicyści nie rozumieją zupełnie tej kwestyi. I tak *Gazeta Narodowa* stawiając program czynności sejmowych, nie mieści w nim rozrządzalności gruntów. A natomiast stawia sukcesyę chłopską; chociaż dotychczasowa wadliwa sukcesya chłopska jest tylko wypływem zakazów rozrządzalności gruntów; bo wszakże bez zniesienia zakazów rozrządzalności gruntów, nie może być taż sukcesya chłopska zniesioną. W ustawie zaś o rozrządzalności gruntów może znaleść sukcesyja chłopska swoją odprawę w tych krótkich słowach. *„W spadkach mniejszych posiadłości znosi się wszystkie wyjątkowe rozporządzenia, a będzie obowiązywać ogólna ustawa"*.

2) Po zniesieniu dziesięciny snopowej niepobierano za nią przez lat 8 lub 9 żadnej spłaty. Z tej przyczyny urosły niezmierne zaległości. Egzekwowano ją dopiero w krótkich terminach razem z bieżącą dziesięcinną opłatą i ratami kapitału. To wszystko stanowiło stosunkowo bardzo wysokie sumy.

3) *Ciągłe wysokie podatki*, taksy spadkowe oraz inne wysokie opłaty do kas rządowych.

4) *Mitrężenie czasu* roboczego w porze najpilniejszej przez komisye, czynności sądowe, szarwarki, a nawet przez fałszywe urządzenie szkółek. Albowiem szkółki trochę lepiej uposażone uznano za trywialne, i wymagają, aby włościanie tak samo jak w miastach, posyłali do nich dzieci przez całe 10 miesięcy. Przeciwnie znowu zaniedbują szkołę niedzielną i mniej godzin poświęcają szkółce w zimie, która to pora, mogłaby całkowicie być oddaną szkole. Także jarmarki powinnyby być rzadsze w czasie roboczym, chociażby przyszło dla wyrównania liczby, zrobić je częstszemi w innych porach roku.

5) *Pijaństwo wielu włościan.* Wesela trwają jak za czasów pańszczyznianych po dni kilka. W całej naszej okolicy w jednym tylko Gręboszowie daje szanowny X. Proboszcz śluby jedynie w środę, aby wesele krócej trwało. Szynkarze teraźniejsi nie tylko rozpajają włościan, ale odwodzą ich od pracy, rujnują i demoralizują ich pod każdym względem. Władze udzielają bez potrzeby, bez zapytania gmin i dworów pozwolenia na wyszynk niby słodkich wódek, udzielają także pozwolenia na otwarcie sklepów, nie pytając się również nikogo czyli zachodzi potrzeba.

6) *Pieniactwo włościan* powstało w skutek protekcyi udzielonej im dawniej bezwzględnie. Urzędy polityczne odrzucając żałobę włościanina widocznie niesłuszną, odsyłały go zwykle do drogi prawa. A tenże poczytywał taką odprawę za uznanie słuszności swej sprawy, i za uprawnienie do procesu. Pisarstwo pokątne powinnoby być stanowczo wzbronione pieniaczom i ludziom wątpliwej moralności.

7) *Ustawy przeciwko lichwie*, zamiast jej zapobiegać podnoszą ją jeszcze, dla tego potrzeba znieść je jak najpieszniej. Włościanie z wsi sąsiedniej przyszli do mego sąsiada prosząc go aby ich ratował, albowiem opłacają 1 do 2 centów tygodniowo od reńskiego. Mój sąsiad musiałby był w miasteczku zapłacić 15 od sta, i mógł na ten sam procent wypożyczyć włościanom, i byłby im wyświadczył największe dobrodziejstwo. Nie mógł atoli tego uczynić z obawy procesu o lichwę.

8) *Brak ułatwień kredytowych* jako to: ksiąg hipotecznych, instytutów pożyczkowych dla mniejszych posiadłości, brak uprzywilejowania prędką egzekucyą pożyczek zaciągnionych przez włościan we dworze.

9) *Nieprzezorność włościan* jest ich główną wadą. Ta wada zwłaszcza przy tylu fałszywych urządzeniach prowadzi do ubóstwa. Włościanie nasi nie są leniwi, mogą pracować wiele i z ochotą. Ale mała okoliczność odwodzi ich często od pracy. Idąc na zarobek, niechaj usłyszą muzykę weselną, zawieszają cepy na bóntach i zostają w karczmie. W skutek wpływów, o których wspomnę poniżej, udają się także po radę często do szynkarzy, zamiast do dworów lub do duchownych. Innych wybitnych wad niema w nich, a jeżeli są, to z pewnością mniej niż u zagranicznych włościan.

Ta niewiara do miejscowej inteligencyi jest przyczyną, że u niektórych włościan spoczywają pieniądze bezowocnie. Dla tego też nie umieszczają w kasach oszczędności. A zdarza się także, iż wypożyczają pieniądze lichwiarzom i tracą je najczęściej.

Póki ceny zboża i dobytku były wysokie, zubożenie włościan nie było widocznem, taiło się ono najwięcej w zaległych spłatach rodzeństwu. Parę lat nieurodzajów, taniość zboża szczególniej koni, bydła i trzody, doprowadziły zubożenie do dzisiejszej ostateczności. Złe jest gorszem niż je wystawiają dzienniki. Albowiem włościanie w skutku wspólnej pressyi żydów, są bardzo punktualni w interesach z nimi. Dla tego z liczby wexlów protestowanych, możemy wnosić o liczbie ogólnej weksli włościańskich. A przecież weksle nie dawno weszły w zwyczaj u włościan. Daleko większa liczba interesów opiera się na innych dokumentach, albo zgoła na słownej umowie.

Wykazałem powyżej najbliższe bezpośrednie przyczyny zubożenia włościan, przystępuję teraz do przyczyn głębszych, do źródła złego. Urzędnicy uważali się za osobną kastę, nie wchodzili w stosunki z ludźmi niezawisłymi, nie łączyli się z krajem, dla tego nie mogli znać stanu kraju. Chociażby go niektórzy znali, to mniemali (zapewne mylnie), iż wyższe sfery chcą mieć wykazywany stan kraju w korzystnem choć nieprawdziwem świetle. Mniemali że ich cała promocya od tego zależy, aby zciągać jak najwięcej podatkowych pieniędzy ile możności jeszcze przed terminem, bez uwagi na zniszczenie płacących. Dodajmy do tego wyobrażenia włościan, nie pojmujących legalnego sprzeciwiania się, umiejących jedynie przechodzić z jednej ostateczności w drugą, to jest z ślepego posłuszeństwa chociażby najniższym organom władzy, do wyraźnego niemal buntu. Dla tego nie jeden włościanin prędzej naruszy własność cudzą, niż żeby miał zalegać z opłatą do kas rządowych. Tym sposobem możemy sobie wytłumaczyć, wypłacenie przez całe powiaty należytości rządowych jeszcze przed terminem, któremi to datami odpowiadały gazety wiedeńskie na wiadomości podawane przez nasze dzienniki o zubożeniu Galicyi. Teraz dopiero przekonały się przecież, iż te nadpłaty działy się pieniądzmi zaciągnionemi na niesłychaną lichwę.

Urzędnicy niektórzy nie uwzględniali nigdy opinii kraju, a ona jedynie mogła była powstrzymać ich na tej zgubnej drodze. A nie jeden z nich uważał za potrzebne do promocyi być źle położonym w opinii krajowej.

Właściciele więksi, którzy największą powinni być powagą dla włościan, i tą powagą powstrzymywać ich od nadużyć, i zbytków, odprowadzić do pracy i oszczędności systematycznie są odsuwani od wszystkich spraw gminnych i szkolnych. A używanie włościan do śledzeń, rewizyj i donoszeń skierowanych najwięcej przeciwko dworom osłabiło jeszcze więcej powagę tych ostatnich. Nie lepiej traktowano w tym względzie i inne działy inteligencyi. I tak n. p. zakazywała jeszcze niedawno kurenda szkolna obierać na nadzorców szkolnych doktorów, aptekarzy, i jeszcze któreś inne osoby z inteligencyi. Ale jeżeli biurokracyja podkopała wpływ inteligencyi na włościan, to sama utraciła przez to podkopywanie swój wpływ zupełnie. Utraciła wiarę i zaufanie a rządzi tylko groźbą.

Jedynie duchowieństwo pozostało przy mniej naruszonym wpływie na włościan i ich sprawy. Niewiemy czyli wiejskie duchowieństwo zwróciło uwagę na niedolę ludu. Niewiemy czy zaniosło przedstawienia do swoich władz wyższych. A skłonić powinny je były do tego kroku powody przedewszystkiem moralne, ale nawet już i same materjalne widoki.

To osłabienie niemal wszystkich naturalnych, prawowitych wpływów na włościan powiększyło wpływ wywierany na nich przez starozakonnych. A znaną jest tych ostatnich solidarność, przebiegłość w postępywaniu z ludźmi i zdatność w traktowaniu interesów. Ludzie wyższej inteligencyi nie zawsze oprzeć się im zdołają, a cóż dopiero włościanie?

Już z wykazanych powodów zubożenia włościan, widocznemi są potrzebne środki zaradcze. Wypisuję tu tylko najważniejsze jako to: zmniejszenie ciężarów publicznych, rozrządzalność gruntów, ustawa gminna z przyznaniem stanowczego wpływu dworowi tudzież innej inteligencyi na sprawy gminy i szkoły, oraz z przyznaniem gminie wyższej wpływu na sfery urzędowe. Urządzenie filij rolniczych, ułatwienia kredytowe. Wystawiałem już dawniej w korespondondencyi do Czasu potrzeby odjęcia nieumiejącym pisać prawa wystawiania wexlów, dzisiaj nie wystarcza już ten paliatywny środek. Wielka jest potrzeba ograniczenia prawa wexlowego, tak co do zdolności osób do wystawiania wexlów, jakoteż co do rygorów wexlowych, i to dla wszystkich nie należących do sfery handlowej.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 21 listopada. Bar. Eötvös mówił w przemowie do swoich wyborców, że ma wielką nadzieję, iż sejm rozwiąże zadanie, od którego zależy pomyślność Węgier, potęga państwa i wolność ludów. — Komitet obywatelski peszteński wzywa do zapisywania się, kto zechce należeć do orszaku konnego podczas przyjęcia N. Pana. Następujące wybory dalsze są wiadome: W Bekesz-Czaba poeta Ludwik Szpakal; w komitacie Wieselburskim hr. Wiktor Zichy-Ferraris; w Marmarosz-Siget Józef Saploneczay; w Trenczynie Paweł Kubiczay; w Czongradzie Michał Ronay.

Peszt 21 listop. Koloman Tisza rzekł do wyborców swoich, iż gotów jest przyłożyć się do zgody, dla której nie popierając jednostronnie interesów stronnictwa, poświęci takie interesa, które nie będą wymagać ofiary z zasad. Dotychczasowe wiadomości o przyjeździe N. Pana i uroczystościach w tym celu odbyć się mających, są mylne, a przynajmniej przedwczesne. Bar. Sennyey przebywa w Wiedniu, aby się dowiedzieć o woli cesarskiej w tym względzie i przywieść z tamtąd stanowczy program obchodu.

Monachium 20 listopada. *Baierische Ztg* donosi urzędownie: Rząd bawarski postanowił przywrócić związki dyplomatyczne z królestwem włoskiem.

Kopenhaga 20 listopada. Dziś na nowo zebrała się Rada państwa. Król zatwierdził konstytucyę; jutro przedłożoną będzie Izbie wyższej Rady państwa odpowiedź królewska.

Sztokolm 20 listop. Prawdopodobnie 6go grudnia rozstrzygniętem będzie co do projektu reformy reprezentacyi. W Izbie szlacheckiej stronnictwo reformy wzmaga się z każdym dniem; uniwersytet w Upsali przystępuje do ruchu adresowego.

Paryż 20 listopada. *(N. fr. Pr.)* Zarysy główne traktatu handlowego między Francyą a Austryą ułożone być mają temi dniami. Rothschild otrzymał z Wiednia notę, w której rząd austryacki miał wyrazić ubolewanie swoje, iż nie znalazł u niego, jako jlnego konsula austryackiego, dogodniejszych warunków pożyczki, aniżeli w pierwszym lepszym domu bankierskim.— Skarb hiszpański naznaczył dzień 2 stycznia, jako termin wypłaty procentów długu publicznego.

Tulon 20 listop. Zapowiedziano z powodów oszczędności, iż 1200 rekrutów przeznaczonych na majtków, mają pozostać w domu.

Londyn 20 listopada. Dzienniki tu odebrane z Halifax (w Nowym Brunszwiku) zamieszczają telegram z Nowego Jorku z d. 11 listopada, donoszący jako pogłoskę, że poseł francuski w Washingtonie zażądał nagle pasportów i odjedzie w piątek (17go) do Francyi.

Rezultat głosowania dzisiejszego na posła z naszego miasta w poszczególnych sekcyach o godzinie w pół do trzeciej z południa był następującym:

W sekcyi pierwszej (sala gimnazyalna): 201 Dr Koczyński, 87 p. Helcel.

W sekcyi drugiej (sala teatralna): 172 Dr Koczyński, 86 p. Helcel.

W sekcyi trzeciej (sala jurydyczna): 176 Dr Koczyński, 66 p. Helcel.

W sekcyi czwartej (hotel saski): 211 Dr Koczyński, 87 p. Helzel.

Razem więc: Dr Koczyński 760 głosów, p. Helcel 326 głosów. Głosowanie późniejsze może zmienić stosunek głosów powyższy, lecz nie wpłynie już na ostateczny rezultat głosowania. Posłem z miasta Krakowa będzie więc Dr Koczyński.

Dzienniki wiedeńskie zapisały z zadowoleniem oznaki objawione w Krakowie i Lwowie z powodu aktu łaski przez N. Pana udzielonej, a o których dowiedziały się z telegramów.

Odbieramy w tej chwili taki list z Wiednia z dnia 21go listopada:

(M) Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie podają za rzecz pewną, nominacyę hr. Gołuchowskiego na gubernatora Galicyi. Niektóre poszły tak daleko, iż nawet przy rozpoczęciu sejmu galicyjskiego, jego, jako *locum tenentem* Cesarza Jego Mości naznaczają. Mogę was jak najuroczyściej zapewnić, że do tej chwili w łonie gabinetu o tej nominacyi nie było mowy. Co się w przyszłości okaże, o tem nikomu nie przesądzać nie wtajemniczonemu w najwyższe sfery rządowe. Możeby Galicya najwięcej zyskała, gdyby tak światły i prawy obywatel, jak hr. Gołuchowski, ster najwyższy, zwłaszcza w tym czasie, objął. U tutejszej publiczności nie ma on miru, najmniej u pismaków. Starają się mu też wszędzie i we wszystkiem szkodzić. Ufajmy w mądrość ludzi stanu tutejszych, a najbardziej w nieubłaganą logikę faktów. —

Powyżej dajemy reskrypt cesarski odczytany przy otwarciu sejmu siedmiogrodzkiego.

Król Leopold belgijski ma się wprawdzie o tyle lepiej, że minęło niebezpieczeństwo, jakie na nowo w tych dniach zdrowiu jego zagrażało, ale zachodzi wątpliwość, aby odzyskał na nowo siły i mógł wpływ skuteczny wywierać na sprawy publiczne. Z zamku Ardennes, gdzie go nowy attak zaskoczył, nie może król przybyć do stolicy, dla tego tylko, że nie zniesie jazdy ani pojazdem ani koleją żelazną. Jeżeli mu się niepolepszy, będzie musiał odbyć tę podróż w lektyce. Zdaje się, że życie króla liczy się już tylko na miesiące, jeśli nie na tygodnie. Śmierć jego nie pozostanie bez wpływu na politykę dworów pokrewnych i zaprzyjaźnionych, bo król Leopold liczył się do najzaciętszych dyplomatów i był twórcą nowej polityki dynastycznej, która poza polityką ministeryalną działa w krajach, gdzie Koburgowie siedzą na tronach.

Związki dyplomatyczne odnowione między Włochami a królestwami Rzeszy niemieckiej w skutku uznania królestwa włoskiego, sprowadzą za sobą uznanie Włoch przez całą Rzeszę, lecz jeszcze nie przez Bundestag. Niektóre dzienniki przypominają dawniejsze oświadczenie gabinetu monachijskiego, że nie wprzódy uzna on Włochy, aż między Turynem a Rzymem nastąpi pojednanie. Pojednanie jeszcze nie nastąpiło, ale uznanie stało się koniecznem, gdyż bez tego nie chciał rząd włoski przystąpić do układów o traktat handlowy z Związkiem celnym niemieckim.

Nie umiemy sobie wytłómaczyć doniesienia z Halifax o wyjeździe posła francuskiego z Washingtonu. Zapisujemy tę wiadomość jako pogłoskę telegrafowaną, gdyż doniesienia nadeszłe do Europy ostatnią pocztą z Nowego Jorku nie dozwalały przewidywać żadnego tak mocnego zajścia między obu rządami. Sprawa tylko mexykańska mogła była stać się jego powodem. Na potwierdzenie tego doniesienia czekać wypada.

Władze angielskie w Jamaice popełniają niesłychane okrucieństwa na murzynach zbuntowanych, tak iż więcej zemstą niż zadosyćuczynieniem tchnie, postępowanie tych władz, na których, zdaniem samych nawet dzienników angielskich, ciężą zarzuty oszustwa, zdzierstwa, przeniewierzenia się i niewysłowionego ucisku. Skutek owych rządów będzie taki, jaki był dotąd, że kolonie silniejsze i bogatsze wydostają się z pod panowania angielskiego, a słabsze i uboższe niedz muszą sile.

W ministerium meksykańskiem zaszła zmiana. P. Ramirez, minister spraw zagranicznych, zamianowany został ministrem stanu, a jego tekę objął tymczasowo p. Martin del Castillo, intendent jeneralny listy cywilnej. Również wystąpił z gabinetu minister wyznań p. Siliceo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 22 listopada godzina 12½. Nowa pożyczka austryacka odchodzi już, z premią do 2:h franków.

Bruksella 21 listopada. Przyjazd króla naznaczony na dzisiaj, Królowa Wiktorya przysłała swojego lekarza przybocznego Dra Jennera, aby dokładnie zbadał stan choroby króla Leopolda.

Paryż 22 listopada. Wczorajszy *Monitor wieczorny* mówi: Doniesienia z dobrego źródła zapewniają, iż trudności zachodzące między Hiszpanią a Rzecząpospolitą Chilijską wkrótce usuniętemi zostaną.

Kursa. **Wiedeń** 22 listopada godz. 2 popołudniu. Metaliki 65 —.— Pożyczka narod. 67·85.— Losy z r. 1860 84·80.— Akcye banku 776·—.— Akcye kredyt. 159·40. — Srebro 107·80. — Londyn —·—. — Dukat 5·17.

Paryż 22 paźdz. Renta w końcu 68·55.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 list	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	85½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	480	470
Ruble ros. za 100 rsr.	141½	138½
Talary prs. za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal	162	159
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 18	5 8
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs	9 —	8 85
Listy galic. nowe z k.	68¾ —	67¾ —
„ „ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem. „	70 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	189	186

Wiedeń 21 list. (t.	złr. cent.
5% Metaliki	64 60
5% Pożyczka narod.	67 65
Akcye banku wied.	772 —
„ „ kred.	158 50
Losy 5% z r. 1860 .	84 45
Srebro	107 80
Londyn 10 fnt. szter.	107 75
Dukat pojedynczy.	5 17

Wiedeń 21 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 10	60 —
„ Pożyczka narod.	67 90	67 70
„ Metaliki na m. k.	64 60	64 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	84 —	83 —
„ „ „ czeskie	88 —	87 —
„ „ „ węgiers.	69 50	69 —
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 50
„ „ „ galicyjs.	69 —	68 50
„ „ „ bukow.	67 76	67 25
„ „ „ siedmgr.	65 25	64 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 40	88 30
4% Galicyjskie. . .	67 40	67 20
5½% Węgiersk. los.	77 50	77
5% Boden Cr. austr	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poży. z r. 1839	138 50	138 —
„ „ „ 1854	80 50	80 25
„ „ „ 1860	84 45	84 35
„ „ „ 1864	76 90	76 80
„ Como-Rente	18 25	18 —
„ Kredytowe	116 25	116 —
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	77 —	76 —
„ ks. Esterhaz.	66 —	63 —
„ Księcia Salm.	26 —	25 50
„ „ Palfy .	22 —	21 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		22 50	21 50
„ hr. St. Genois .		22 —	21 —
„ miasta Budy . .		21 50	21 —
„ ks. Windischgr.		16 50	16 —
„ hr. Waldstein .		17 —	16 —
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .		11 75	11 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		772	770 —
Zakładu kredytowego		158 60	158 50
Żeglugi par. na Dunaju		446 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.		165 75	165 50
„ rządowej fr.-a .		174 50	174 40
„ zachodniej c. El.		125 —	124 50
„ Pardubickiej .		110 50	110 —
„ Południowej .		167 —	166 50
„ Galicyjskiej . .		188 —	187 80
Czerniowiec. z wpł. 50%		69 —	68 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	90 80	90 60
Augsg. 100 zł. nr.	4	90 75	90 65
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	90 80	90 80
Hamb. 100 mark.	4½	80 80	80 70
Londyn 100 fun.	4	108 10	108 —
Paryż 100 frank.	3	43 20	43 15

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 —
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 17½	5 16½
„ „ obrączk.	5 17½	5 16½
Złoto al marco . .	5 17	5 15
Napoleondory . . .	8 72	8 70
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	9 16	9 12
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	11 —	10 97
Imperyały rosyjskie	9 —	8 98
Srebro	108 —	107 75
„ kupony	108 —	107 75
Talary związkowe .	1 62½	1 62
Pruskie bilety kas. .	1 61½	1 61
Lwów 20 Listo.		
Dukat	5 17	5 12
Półimperyał rosyjski	8 97	8 86
Rubel srebr. rosyjsk	1 69	1 66
Talar pruski	1 63	1 61
Listy gal. b. kup. w. a	67 65	67 8
„ „ „ „ m. k.	70 97	70 45
Obligi indem. b. kup.	69 92	69 22
Akc. kol. gal. b. kup	188 83	186 17

Warsz. 20 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 94	—
„ kupon. „	—	55⅚
Listy zast III okr. „	12 65	—
kupon „		24⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	71 75	71 —
5% Pożyczka loteryjna	110 75	— —
Wrocł. 20 list.		
Banknoty austryac. .	93½	93
Polskie bilety bank. .	79[1/12]	78[7/12]
„ Listy zastaw.	66⅛	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 21 listop.		
Renta 3%	68 50	
Londyn 21 listop.		
Konsole	88	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Od Administracyi „CZASU.“

Za parę dni wyjdzie

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym, **po cenie 25 cenów.**

Zaś w pierwszéj połowie Listopada rb.

Kalendarz chromolitografowany po cenie 50 centów.

(Nadesłane).

Inaczej Bóg myśli, niż ludzie — często niszczy to, co zdawało się, iż stworzył na chwałę swoją.

W dzień Wszystkich Świętych rozstała się z tym światem *Celina z hr. Stadnickich hrabina Moszczeńska.*

Ojciec Niebieski powołał do Siebie, śmiercią słodką chrześciańską, przykładną duszę Niewiasty, któréj pamięć tym wszystkim, co ją znali, wiecznie drogą pozostanie.

Najlepsza, najczulsza, najtroskliwsza żona, siostra, przyjaciółka, nadewszystko matką być umiała, matką w najwznioślejszém znaczeniu tego słowa, które tyle cnót, tyle miłości, tyle poświęceń zawiera w sobie!

Umilkło serce... uleciał duch... Już jej nie ma między nami.

Łzy płyną nad jej grobem — błogosławieństwa towarzyszą wspomnieniu — a próżni, którą zostawiła po sobie, nikt więcej zapełnić nie zdoła. (3689)

Niektóre nowsze dzieła znajdujące się w Księgarni i Wydawnictwie dzieł katolickich i naukowych w Krakowie.

Dzieduszycki. Śty Stanisław 50 cent. — Kajsiewicz. O wierze i niewierności, kazanie powiedziane podczas oktawy święta Trzech Króli 40 c.— Kazania i mowy treści religijnej częścią z ojców kościoła wyjęte, częścią oryginalnie napisane fl. 1 cent. 60. — Acta Sanctorum, wydanie J. Bollandusa, 54 tomów, każden tom 16 fl. — Jaroszewicz. Matka świętych polska czyli żywoty patronów polskich, w 12 zeszytach fl. 3 c. 30.— Jezus w Sakramencie miłości 60 c. — Pisma Mickiewicza 5 tomów 8 fl. — Słowacki. Poezye 4 tomy 6 fl. 40 c. — Krasiński. Poezye 3 tomy fl. 4 c. 80. — Gordon. Sołdat, czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku, nowe pamiętniki fl. 1 centów 60. Gordon. Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla fl. 1 c. 60. — Zienkowicz. Wieczory Lacha z Lachów fl. 1 c. 60. — Czajkowski. Dziwne życia Polaków i Polek fl. 1 c. 60. — Życiorysy panujących w Polsce od Mieczysława I. do Stanisława Augusta 80 c. — Sybir, pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze. tom II. Dziennik podróży Józefa Kopcia 40 c. — Cuda Oceanu, powiastka dla zabawy i pożytku dzieci, ozdobiona 4ma kolorowanemi rycinami 2 fl. 10 cent. — Zabawka dla dzieci z ośmioma kolorowanemi rycinami 1 fl. — Człowiek i państwo zwierzęce z 20 tablicami kolorowanemi, tekst polski i francuski, fl. 3 centów 32. — Histoire populaire de la Pologne par Leonard Chodźko 1 fl. 12 c. — Kalendarz dla rodzin katolickich na rok 1866 c. 50. — Wielogłowski. Polska na drodze pokoju i miłości 1 fl. — Kalendarz dla ludu, wydanie warszawskie. — Prawdziwa religia, książeczka ludowa 50 c.

W druku jest znana powieść z czasów prześladowania chrześcian w roku 302 pod tytułem „FABIOLA“, napisana w języku angielskim przez kardynała Wiesemana, wydanie trzecie. (3667-1-2)

Obwieszczenie.

L. 18.657.

Dnia 12go Grudnia 1865 odbędzie się w ubikacyach c. k. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Bochni publiczna licytacya, w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytoniu w Bochni.

Oferty pisemne opatrzone znakiem stęplowym na 50 centów, wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadyum 100 złr. lub kwitem c. k. kasy zbiorowéj w Bochni na takowe, do dnia 11go Grudnia 1865 włącznie do godziny 11ej przed południem, przedłożone być winny c. k. powiatowéj Dyrekcyi skarbowéj w Bochni.

W przeciągu jednego roku t. j. od 1go Listopada 1864 do końca Października 1865 w pomienionej trafice głównéj było w obrocie:

	złr.	cent.
tytoniu funtów 52.324 wartości	43.101	98
znaczków stęplowych wartości	8.444	26
Razem	51.546	24.

Bliższe warunki otrzymania zarządu trafiką główną, jakotéż wykaz dochodów téj trafiki, można przejrzéć w ubikacyach c. k. powiatowéj Dyrekcyi skarbowéj w Bochni lub Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowéj Dyrekcyi skarbowéj w Krakowie. (3675)

Z c. k. Dyrekcyi skarbowéj.

w Krakowie dnia 11go Listopada 1865 r.

M. Preżynowa, Akuszerka, przyjmuje w swoim własnym domu każdego czasu na słabość. Bliższa wiadomość w szpitalu S. Łazarza. (3690-1-6)

ADWOKAT

Dr. Michał Koczyński,

były profesor przy Uniwersytecie Jagiellońskim, otworzył kancelaryę swoją w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 150 na II. piętrze. (3692-1 5)T

Do Panów chodowników owiec.

Ponieważ w kraju naszym nie ma zdolnego a do każdéj postępowo urządzonéj owczarni nieodzownie potrzebnego sortiera, wzywam więc wszystkich, którzyby takowego corocznie w spólnym kosztem sprowadzać sobie życzyli, aby się do mnie najdaléj do 15go Grudnia zgłosili, gdy już stósowne do tego za granicą zawiązałem stosunki. (3685-1-3)

Alfred Milieski.

Kraków dnia 18 Listopada 1865.

Uwiadamiam szanowną Publiczność, iż Restauracya pod godłem

„FINK,“

we Lwowie w Rynku pod L. 236, została świeżo zaopatrzona tak w dobre **potrawy,** jako też w **Wina i Piwa** wszelkiego rodzaju.

Niemniéj uwiadamiam, iż w tejże Restauracyi są

2 pokoje z przedpokojem umeblowane (3677-1-4)

na czas sejmu do najęcia.

Tylko 7 złr. w. a.

kosztuje jeden Los książ. Brunświckiego krajowego, przez rząd zaręczonego wielkiego

Losowania pieniężnego,

w którem **tylko** wygrane wyciągnięte będą, i którego ciągnienie nastąpi **dnia 14 Grudnia r. b.**

Główne wygrane wypadną.

100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 2 po 4.000, 2 po 3.000, 5 po 2.000, 5 po 1.500, 2 po 1.200, 105 po 1.000 talar. pruskich, i t. d.

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości uskuteczniają się punktualnie, a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się zaraz po ciągnieniu.

A. Goldfarb,

Staatseffecten Handlung **in Hamburg.** (3671-1-5)T

Ogłoszenie.

L. 123

Leonard Serafiński, c. k. notaryusz w Bochni jako komisarz sądowy podaje do wiadomości, iż w dniu 27 Listopada 1865 o 10 godzinie rano odbędzie się w Bochni sprzedaż przez licytacyą publiczną nierogacizny, do masy krydalnéj *Ludwika Maciszewskiego* należącéj. (3672-1-3)

Są do sprzedania używane **srebra stołowe** wyrobu Frageta z Warszawy, talerze chińskie porcelanowe i trzy obrazy olejne pendzla Baciarellego — po niskich cenach.

Bliższa wiadomość w Domu Komisowym Krakowskim Emila Artla (dawniej W. Wielogłowskiego i Spółki) ulica Wiślna. (3674-1-3)T

Do sprzedania z wolnej ręki dwa znaczne Dobra

położone

w Królestwie Polskiem.

Pierwsze składają się z miasteczka i jednego folwarku z pięknym ogrodem angielskim, przez który przepływa rzeka i kilka kanałów, z obszernym murowanym domem, z borem doskonale zachowanym, oraz gruntami w najlepszéj glebie. Dobra te są o trzy mile od stacyi kolei żelaznéj Warszawsko-Petersburskiéj odległe.

Drugie mają powierzchni 10.000 hektarów lasów i łąk, nad dwoma spławnemi rzekami, trzecia pomniejsza rzeka przerzynająca te dobra służyć może do irrygacyi łąk. — Majątek ten przedstawia ogromne korzyści dla nabywców przemysłowych i przedsiębiorczych, położony on jest bowiem blisko szos i kolei żelaznéj Warszawsko-Petersburskiéj, zdolny do ulepszeń i zdwajania dochodów. Obfity w najrozmaitszego rodzaju zwierzynę.

Życzący takowe nabyć raczą się zgłosić o bliższe objaśnienie pod adresem: „***L. Ch.*** au château de Beauregard, par Charroux, département de la Vienne — France. (3660 3)T

Pierwsze koncesyonowane Bióro do przyjmowania Inseratów Ignacego Hercoka we Lwowie,

Plac Halicki pod L. 1.

poleca swe pośrednictwo **do przyjmowania inseratów** i prenumeraty tak dla dzienników krajowych, mianowicie dla „Czasu,“ „Gazety Narodowéj,“ „Hasła.“ „Przeglądu,“ „Słowa“ (ruskiego), „Lemberger Zeitung“ i „Krakauer Zeitung,“ — jak niemniéj dla wszystkich dzienników tak w Państwie Austryackiem, jak i **za granicami** tegoż wychodzących — a to za policzeniem **cen oryginalnych.**

Korzyści, jakie Bióro pp. Inserującym i Prenumeratorom nastręcza, są: oszczędzenie czasu, opłaty listow i innnych wydatków, jak niemniej otrzymanie pewnego rabatu przy większych zamówieniach. — Tłómaczenia inseratów na wszelkie języki, jak niemniéj dostarczenie dowodów — uskuteczniają się bezpłatnie. — Cenniki prenumeraty i inseratów przesyłają się na żądanie bezpłatnie i franco.

☛ W tymże Biórze znajduje się urządzona już od roku

AJENCYA „CZASU“

do przyjmowania prenumeraty, inseratów, jak niemniéj wszelkich zamówień na **roboty drukarskie i litograficzne** dla Zakładów Drukarni i Litografii „CZASU“ w Krakowie.“ (3676-1-)

Oryginalne dzieło wyszłe w 28em wydaniu pod tytułem:

„Der persönliche Schutz“

von ***Laurentius,***

poradnik lekarski w słabościach płciowych, a szczególniéj w *stanie osłabienia.* Gruby tom z 60ma anatomicznemi stalorytami. Opakowane i opieczętowane. Cena 1 tal. 10 sgr. czyli 2 złr. 24 cent. jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach, a w Krakowie u p. ***F. Baumgardtena.***

☛ Uprasza się uważać na to, że każdy egzemplarz wydania oryginalnego Laurencyusza opieczętowany jest pieczęcią całe jego imię zawierającą.— Wyszłe pod podobnemi nazwami wyciągi i naśladowania tego dzieła są oczywiście niedokładnemi, błędnemi plagiatami. (3664 1-12)T

Promessy losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1go Grudnia 1865 r. nastąpi, po 2złr. 50 c. ze stęplem,

oraz **Losy na Loteryę pieniężną,**

któréj ciągnienie dnia 9 Stycznia 1866 nastąpi — sprzedaje Los po 3 *złr.*

w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu hr. Potockiego.) (3637-6-8)T

Dr. Jerzy Ellenberger,

cywilny i zaprzysięgły Inżynier z WIEDNIA,

obecnie czasowo zamieszkały w Grybowie, podejmuje się miasta i miasteczka, jako też Zakłady fabryczne, Hotele i Zamki — gazem z drzewa, węgla lub skalnego oleju, podług własnego i w wielu państwach patentowanego systemu, jak najtaniéj oświetlać.

Tenże sam

poleca się do robienia planów na różne Zakłady fabryczne, do prowadzenia budowli, do przewodniczenia w fabrykach, olejarniach i górnictwie, a za wykonanie najsumienniejsze łaskawych poleceń zaręcza. Bliższéj wiadomości udziela na frankowane listy pocztą lub osobiście natychmiast. (3661-4-12)T

Grybów dnia 8 Listopada 1865.

☛ **Ważne dla Właścicieli źródeł naftowych!** ☚

Kapitalista, życzy sobie— celem wyzyskiwania Nafty— wejść w spółkę z właścicielem podobnych źródeł, a posiadającym już stósowny Zakład. W razie gdyby fabryki nie było, Spółka pomimo to zawiązaćby się dała, jeźliby tylko materyału surowego było poddostatkiem.

Życzący sobie powziąść bliższe wiadomości, zechcą przesłać swe listy frankowane pod adresem: „*Michał Adler* in Breslau, Teichstrasse N. 2. (3684-2)T



W książęcym Urzędzie gospodarczym w **Guttentag** na Szląsku pruskim,

sprzedaż Baranów

została rozpoczętą. (5590-4-T

Ces. król. n. w. uprzywilejowana

MEDYTRYNA, Pomada na porost i wzmocnienie włosów

pana ***M. Mally,***

w połączeniu z noszącą takie samo miano

Oryentalną Wodą na porost włosów i brody,

rozsyła **centralny Skład w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 69,** za nadesłaniem gotówki lub powzięciem należytości na poczcie po złr. 1·80 za sztukę. Opakowanie bezpłatnie. — Składy znajdują się we wszystkich renomowanych aptekach i domach handlowych większych miast Europy, Azyi i Afryki.

Kraków: p. *Józef Jahn*, „ *Leon Feintuch*,
Bielsko: p. *Albert Hermann*,
Bochnia: p. *Paweł Niedzielski*,
Brzeżany: p. *B. Fadenhecht*.
Buczacz: pp. *Kodrębski i Kerczel*,
Czerniowce: p. *Ig. Schnirch*,
Kołomyja: p. *Rosen i Kohn*, p. *Jak. Sternhell*,
Lwów: p. *Adolf Berliner* aptekarz, p. *Piotr Mikolasch*, p. *Zygmunt Rucker*,
Maków: p. *Em. Mayer*,
Przemyśl: p. *Ed. Machalski*,
Przeworsk: p. *F. Switalski* aptek.
Radowce: p. *Ignacy Schnirch*,
Rozdół: p. *J. Krzyżanowski* aptek.
Rzeszów: p. *Ferd. Schaitter*,
Stanisławów: p. *Ferd. Stecher*, aptekarz,
Tarnopol: p. *A. Morawetz*, p. *C. Latinek*,
Tarnów: p. *Józef Jahn*,
Zaleszczyki: p. *J. Kodrębski*.

Wyroby medytrynowe nie zostały dotychczas prześcignione i są niezawodnie **najlepszym środkiem przeciwko siwieniu i wypadaniu włosów, a zarazem wywołują porost na miejscach wyłysiałych,** zwłaszcza, że przez 1.000 szczęśliwych skutków, uzyskały sobie uznanie całego świata.

Do każdego słoika lub flakonika jest dołączony opis użycia.

Ostrzeżenie! By zapobiedz częstym fałszowaniom wyrobów medytrynowych, zwraca się uwagę na tę okoliczność, iż pieczęć zaopatrzona stęplem firmy, znajdująca się na słoikach lub flakonikach, musi być nienaruszoną. Pomada powinna być barwy trawowéj i odznaczać się zapachem niezwyczajnym, przyjemnym, aromatycznym i wzmacniającym nerwy. Płyn w flakonach powinien być przeźroczysty i mieć barwę ognistą, jasno-brunatną. Pomady nie świeże lub flakoniki napełnione mętnym płynem, winien każdy depozytaryusz napowrót przyjąć, do czego jest obowiązany. (3559-6)T

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stosowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących.

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU,“ przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński*. Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU“ w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU“ we Lwowie, w Rynku głównym Nr. 238.

Handel pod firmą

TEOFIL SEIFERT W KRAKOWIE

otrzymał na główny skład

dla cierpiących na oczy Wodę Strońskiego,

naljepszy i najpewniejszy środek na wszelkie cierpienia oczu, jako tego chlubne świadectwa ogłaszane w dziennikach dowodzą.

Cena Flakonika 1 *złr.* w. a., z przesyłką pocztową 1 *złr.* 20 kr. za opakowanie. (3669-1-3) T

Również otrzymał powyższy Handel świeży transport

najprzedniejszej prawdziwej

Herbaty karawanowej

w oryginalnym pakunku i poleca takową po cenie *złr.* 3, 4, 5, 6 i 8 za 1 funt wagi wiedeńskiej.

Młocarnia nowa cztero-konna najpraktyczniejszéj konstrukcyi z kieratem żelaznym i wialnią, dopiero przez dwa roki używana, wszelkie gatunki zboża i nasion pastewnych dokładnie wymłacająca, jest, z powodu sprowadzenia młocarni parowéj, za 425 złr. w. a. do sprzedania.

Życzący sobie tę młocarnią nabyć, raczą się zgłosić do Zarządu Państwa Wojnicz, gdzie każdego czasu próba młocki może się odbyć. (3691-1-3)

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (3602-2-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece pana *Elsnera*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*